



GŁOS KUTNOWSKI

Cena numeru zł 3



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

ŚRODA, 5 MAJA 1948 ROKU

Nr 122 (1050)

ZAKULISOWA GRA

Marshall próbuje przekształcić Organizację Narodów Zjednoczonych w ekspozyturę giełdy USA

PARYŻ (PAP). W tutejszych kołach dziennikarskich wielkie wrażenie i sensację wywołały wiadomości o zakulisowych machinacjach amerykańskich, związanych z sesją europejskiej komisji gospodarczej ONZ obradującej obecnie w Genewie.

Według uzyskanych przez dziennikarzy informacji w przeddzień otwarcia konferencji genewskiej odbyło się w Paryżu — z inicjatywy delegacji brytyjskiej tajne posiedzenie przedstawicieli 16-tu krajów zachodniej Europy, uczestniczących w planie Marshalla. W posiedzeniu tym brał również udział przedstawiciel Stanów Zjednoczonych.

Brytyjski plan zwolnienia tajnych obrad przewidywał zmontowanie z krajów marshallowskich jednego bloku, którego zadaniem byłoby przedstawienie się pozostałym uczestnikom obrad ekonomicznych w Genewie i narzucenie im decyzji, odpowiadających zwolnieniom planu Marshalla.

W kołach dziennikarskich podkreśla się, że te zakulisowe machinacje wokół europejskiej komisji gospodarczej ONZ stanowią nowy dowód podjętych przez pewne mocarstwa prób, wykorzystania dla swoich celów również i Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Angielscy o'roncy ludobójców

NOWY JORK (PAP) — Specjalna komisja ONZ, powołana do wypracowania projektu konwencji w sprawie walki z ludobójstwem, przyjęła tekst projektu 5-ciu głosami przeciwko ZSRR oraz powstrzymaniu się Polski.

Delegat radziecki — Morozow oświadczył,

że przyjęty projekt konwencji nie jest dostatecznie skutecznym narzędziem dla zwalczania ludobójstwa, a w pierwszym rzędzie nie podano w nim pełnego i właściwego określenia pojęcia ludobójstwa oraz nie podkreślono, że zagadnienie to jest związane organicznie z faszyzmem i nacjonalizmem.

Morozow poddał również krytyce odmowę komisji nałożenia na sygnatariuszy konwencji obowiązku niedopuszczenia do istnienia orga-

nizacji, której celem byłoby podniecanie nienawiści rasowej, narodowej i religijnej, a tym samym zachęcanie do aktów ludobójstwa.

Komisja nie zgodziła się również na stwierdzenie, że ludobójstwo w żadnym wypadku nie może być usprawiedliwione jakkolwiek ustawą, czy nadzwyczajnym dekretem. Z powyżej podanych względów delegacja radziecka nie mogła głosować za pełnym tekstem projektu.

Fiasko narad w Bogocie

BOGOTA (RAP) — W niedzielę, dnia 2 maja, zakończona została oficjalnie dziewiąta konferencja panamerykańska w Bogocie prawie bez wyników.

Następna konferencja panamerykańska odbędzie się w 1953 roku w Caracas w Wenezueli.

Anglia koncentruje wojska w Palestynie

Bevin chce ogłosić dyktaturę generałów aby dłużej utrzymać bazy wojskowe

HAIFA (RAP) — Komunikat Hagany donosi, że Żydzi odparli pierwsze ataki wojsk syryjskich i libańskich po wkroczeniu do Palestyny. Obecnie walki w pobliżu osiedli żydowskich w Górnej Galilei zmalowały na siłę. Żydzi skierowali kontratak na wioski arabskie w okręgu Safed, gdzie Arabowie skoncentrowali znaczniejsze siły celem odcięcia osiedli żydowskich na północy od większych ośrodków w pobliżu Haify. W nocy z soboty na niedzielę Żydzi zajęli dwie miejscowości arabskie. Arabowie obecnie przygotowują się do ewakuacji Safed.

Według ostatnich wiadomości, drogi podminowane przez Arabów w Galilei, zostały oczyszczone przez Żydów w niedzielę. Konwoj żydowski dotarł bez przeszkód do miejsca przeznaczenia.

TEL AVIV (RAP) — Radio Irgun donosi, że po 15 maja Brytyjczycy noszą się z zamiarem proklamowania w Palestynie wojskowej dyktatury i dlatego Wielka Brytania potrzebuje posiłków w Palestynie. Żydzi winni zbrojnie oprzeć się okupacji brytyjskiej — dodaje radio.

Kobiety walczą o wolność Grecji



W szeregach armii generała Markosa walczą z okupacją reakcyjno-faszystowską wiele kobiet Grecji, które oddają życie w obronie wolności swojej ojczyzny.

Nowa ofensywa w Chinach

Armia Ludowa atakuje na wszystkich frontach

LONDYN (PAP) — Jak podaje z Nankinu agencja Reutersa, według wiadomości rządowych wojska chińskiej armii ludowej przystąpiły do ofensywy w południowej części pro-

wincji Jehol. Ofensywę podjęto na trzonie długości 55 km.

W prowincji Szantung toczą się niesłychanie gwałtowne walki wzdłuż linii kolejowej Tsing-Tao — Tsi-Nan.

Panika wśród faszystów ateńskich

Lud grecki zapowiada odwet na zbrodniarzach reakcyjnych — za mordowanie tysięcy niewinnych ofiar

RZYM PAP. — Radio Wolnej Grecji, donosząc, że minister sprawiedliwości rządu ateńskiego Ladas zmarł wskutek ran odniesionych podczas zamachu, podkreśla, że ta słuszną karą w stosunku do zbrodniczego przedstawiciela faszystów greckiego wywołała pa-

nikę wśród władców ateńskich, a przez lud ateński przyjęta została z entuzjazmem. Koła faszystowskie zdają sobie doskonale sprawę, że wraz z ukaraniem Ladasa, odpowiadającego za mord setek najlepszych synów ludu greckiego, bojowników ruchu oporu przeciwko

Niemcom, wybita nowa godzina walki wolnościowej w stolicy i w innych miastach greckich.

Jak podkreśla okólnik biura politycznego greckiej partii komunistycznej, od tej chwili walka w miastach będzie prowadzona za pomocą wszelkich możliwych środków. Plan tej walki przewiduje ukaranie zdrajców ojczyzny, w tym najbardziej zacieklej agentów Imperjalizmu amerykańskiego, jak Tsaldaris, Papandreu, Zervas i inni.

W deklaracji złożonej prasie, Sophulis uskarża się, że „terror komunistyczny” nie ustawił nawet podczas świąt wielkanocnych. Sophulis zapomina jednak, że właśnie podczas Wielkanocy skazano na śmierć 30 patriotów z dziedziny robotniczej Pireusu, że w okresie tym stracono w Grecji 36 innych patriotów, że stracony, obecnie zbrodniarz Ladas wybrał właśnie święta wielkanocne dla wydania rozkazu zamordowania dalszych bojowników ruchu oporu przeciwko Niemcom, że wreszcie podczas Wielkanocy policja dokonała oblawy w dzielnicach robotniczych i dokonała setek aresztowań.

Demokraci greccy — oświadcza rozgłosia Woinej Grecji — nie dadzą się więcej wyrzynać jak owce, lecz będą stawiali opór swym katom.

Rasizm kwitnie w USA

Senator Taylor aresztowany za sympatię dla Murzynów

NOWY JORK PAP. — Według doniesień prasy z Birmingham, senator Taylor, kandydat na stanowisko wiceprezydenta z ramienia „trzeciej partii” ma stawić się dziś, 4 maja przed sądem policyjnym pod oskarżeniem „nie przyzwoitego zachowania się”. Powodem oskarżenia było to, że Taylor dnia 2 maja naruszył birminghamską ustawę o segregacji rasowej,

ponieważ przybył na wiec kongresu młodzieży murzyńskiej stanów południowych przez drzwi, przeznaczone dla Murzynów.

Taylor aresztowano i skierowano do komisariatu policji, gdzie dokonano zdjęć daktyloskopijnych, a następnie zwolniono go za kaucją w wysokości 100 dolarów. Przemawiając przez radio Taylor stwierdził, że policja potraktowała go niezwykle brutalnie.

Rozruchy głodowe w Hanowerze

BERLIN PAP. W Hanowerze wybuchły znów demonstracje na tle głodowym. 32 tysiące zorganizowanych robotników przemysłu metalowego na terenie Saksonii Dolnej zamierza proklamować strajk do którego przylączy się zapewne pracownicy innych gałęzi przemysłu.

W zakładach „Continental” w Hanowerze, gdzie pracuje 8.600 osób, w tajnym głosowaniu 98 proc. wypowiedziało się za natychmiastowym rozpoczęciem strajku głodowego.

Obchód pierwszomajowy związków zawodowych w Hanowerze przekształcił się w gwałtowną demonstrację przeciwko krytycznej sytuacji żywnościowej.

Demonstracja jedności

Jeszcze nigdy dotąd demonstracje 1-majowe w Polsce nie nosiły tak masowego charakteru jak w roku bieżącym. 250 tysięcy uczestników pochodu w Warszawie, ponad 200 tysięcy w Łodzi, ponad 400 tysięcy robotników i chłopów w manifestacjach na terenie miast, miasteczek i osad województwa łódzkiego, 1.200 tysięcy manifestantów w województwie śląsko-dąbrowskim, 250 tysięcy w Katowicach 300 tysięcy we Wrocławiu i na terenie województwa dolnośląskiego po 100 tysięcy uczestników manifestacji w Krakowie w Poznaniu, w Gdańsku, Gdyni, w Szczecinie, setki tysięcy demonstrantów w innych miastach są dowodem autorytetu i wpływów partii robotniczych nie tylko w klasie robotniczej, ale i w całym narodzie, oraz siły sojuszu robotników i chłopów.

„Jedność” — to hasło z żywiołową siłą skandowane w pochodach 1-o majowych jest dowodem, że idea jedności organicznej dojrzała nie tylko w szeregach członków obu partii robotniczych, ale zdobyła sobie serca i umysły całej klasy robotniczej.

Już dziś, gdy proces jednoczenia się obydwu nurtów robotniczych nie jest zakończony, ruch robotniczy stał się ogromnym magnesem i dla pracującej inteligencji i dla chłopów. Dowodzi tego niebywale liczny udział inteligencji i chłopów w manifestacjach 1-majowych.

Manifestacje 1-majowe były nie tylko demonstracją sił bojowych proletariatu polskiego. Były także przeglądem jego olbrzymiego dorobku, dorobku Polski Ludowej.

Policzyliśmy swe siły — są one nie małe. Zsumowaliśmy nasz dorobek — wolno nam być z niego dumnymi.

Dziś weźmiemy się do dalszej pracy. Staniemy wszyscy do współzawodnictwa: aby więcej było w Polsce fabryk, hut i kopalń, aby więcej było wszelkich towarów przemysłowych, aby więcej było chleba i artykułów żywnościowych, aby więcej było domów mieszkalnych, więcej książek, szkół, uniwersytetów, aby ludzie pracy mogli żyć dużo lepiej, dużo dostatniej i kulturalniej niż obecnie.

Stosunki polsko-szwedzkie na nowym etapie

Wzajemna wymiana handlowa daje doskonałe wyniki

SZTOKHOLM (PAP.). Do Sztokholmu przybył nowy poseł R. P. Czesław Bobrowski. Na dworcu powitał go imieniem szwedzkiego MSZ bar. Rappe oraz delegaci Polonii sztokholmskiej. Min. Bobrowski przyjął tego samego dnia przedstawicieli prasy szwedzkiej i w udzielonym im wywiadzie stwierdził, że gospodarka polska po zadanych jej szkodach wojennych odbudowuje się planowo w rekordowym tempie. Min. Bobrowski żywi znaczny optymizm odnośnie przyszłości polsko-szwedzkich stosunków handlowych, albowiem struktura gospodarcza obu krajów wzajemnie się uzupełnia.

SZWEDZKA DELEGACJA HANDLOWA ZADWOLONA Z POBYTU W POLSCE

SZTOKHOLM (PAP.). Sześć szwedzkiej delegacji handlowej, która zawarła ostatnio układ handlowy z Polską, min. Modig udzielił dziennikowi „Svenska Dagbladet” wywiadu, w którym stwierdził, iż uważa układ za ważny rezultat interesujących rokowań. Ze strony polskiej wykazano zainteresowanie dla stosunków handlowych ze Szwecją. Odbudowa postępuje w Polsce pełną parą, w szczególności imponuje min. Modigowi rozwój produkcji węgla i inwestycje, jakich Polska dokonała po wojnie w kopalniach. Miłe wspomnienia zachowała delegacja z pobytu w Zakopanem i Krakowie.

POŻYCZKA SZWEDZKA DLA POLSKI BYŁA DOBRĄ INWESTYCJĄ

SZTOKHOLM (PAP.). Architekt Sven Wallander, który bawił ostatnio w imieniu wielkiej szwedzkiej firmy budowlanej H. S. B. w Polsce, oświadczył dziennikowi „Morgen Tidningen”, iż H. S. B. otrzymało z polskiego Ministerstwa Odbudowy zamówienie na projekty maszyn i urządzeń fabrycznych. Wallander uważa, iż Polska jest doskonałym partnerem handlowym dla Szwecji, albowiem może dostarczyć szereg ważnych surowców a w pierwszym rzędzie węgla w zamian za szwedzkie maszyny i sprzęt techniczny. Pożyczka, jakiej Polsce udzielił swego czasu szwedzki minister handlu Myrdal, była świetną inwestycją. Pieniądże zostały już w znacznej mierze spłacone a popularność Szwecji jest w Polsce poważna. Największe wrażenie na Wallanderze zrobiło nieznanie gdzie indziej tempo odbudowy naszego kraju.

Rokowania handlowe z Islandią

WARSZAWA (PAP.) — Do Warszawy przybyła — po zwiedzeniu Targów Poznańskich — delegacja rządu islandzkiego, celem przeprowadzenia rokowań o zawarcie umowy handlowej.

Głównym artykułem importowym z Islandii do Polski była wełna i tłuszcz, w zamian za to Polska wywoziła węgiel.

Bogate złoża złota odkryto w Czechosłowacji

PRAGA (PAP.) — Jak donosi dziennik „Mlada Fronta”, prowadzone od kilku lat badania w miejscowości Lylove koło Pragi, wykazały, że w rejonie tym są praktyczne możliwości budowy kopalni złota. Prace w tym kierunku mają być podjęte w ramach pięcioletniego planu gospodarczego.

AKADEMIA 1-MAJOWA W SZTOKHOLMIE SZTOKHOLM (PAP.). W lokalu poselstwa R. P. odbyła się akademія 1-majowa, na której przemówienie wygłosił nowy poseł R. P. min. Czesław Bobrowski. Podkreślił on szcze-

gólny sukces klasy robotniczej, jakim jest połączenie obu polskich partii robotniczych PPR i PPS. Deklamacją wiersza Władysława Broniewskiego i zbiórka na rzecz wspólnego domu partii robotniczych zebranie zakończono.

Nowy rekord górników polskich

Pięć milionów i 833 tysiące ton węgla wydobyto w kwietniu r.b.

KATOWICE (PAP.) — Jak stwierdzają raporty miesięczne przemysłu węgla, kopalnie polskie wydobyły w kwietniu br. w ciągu 26 dni roboczych — 5.833.026 ton węgla kamiennego, wykonując państwowy plan produkcji w 100,9 proc. Najwyższe przekroczenie planu — 5,9 proc. — osiągnęło Dąbrowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, wy-

dobytą ogółem 692.000 ton. Na następnych miejscach znajdują się Zjednoczenia: Rudzkie (103,6 proc. planu) i Dolnośląskie (103,1 proc.).

W kwietniu br. polski przemysł węglowy osiągnął nowy rekord wydajności jednostkowej, uzyskując przeciętnie dla wszystkich kopalń 1.216 kg na jedną robotnikodniówkę. Jest

Eksploduje w Hajderabadzie

LONDYN (PAP.) — Agencja Reutersa donosi z Hajderabadu, że w przeciągu 48 godzin nastąpiły tam 4 eksplozje, przy czym na skutek ostatniej zniszczeniu uległ urząd pocztowy w mieście.

W Hajderabadzie panuje od pewnego czasu podniecenie w związku z nierozstrzygniętą jeszcze definitywnie sprawą przyłączenia się tego księstwa do dominium Indii.

Komisja ONZ w Indonezji

nie daje o sobie znaku życia

NOWY JORK (PAP.) — Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa poruszono sprawę działalności komisji mediacyjnej ONZ w Indonezji. Delegat chiński, Czian-tin-fu, przypomniał, że dwa miesiące temu Rada Bezpieczeństwa poleciła tej komisji jak najczęstsze przy-

szanie sprawozdań o sytuacji w Indonezji, jednakże polecenie to nie jest wykonywane.

Przedstawiciel Chin złożył wobec tego wniosek, aby przewodniczący Rady Bezpieczeństwa zażądał od komisji, znajdującej się nadal w Indonezji, złożenia sprawozdania z dotychczasowych prac. Wniosek przyjęto.

Uniewinnienie komunistów kolumbijskich od zarzutu wywołania zaburzeń

NOWY JORK (PAP.) Korespondent dziennika „New-York Times” donosi z Bogoty, że rząd kolumbijski nakazał zwolnienie 12 przywódców partii komunistycznej po ogłoszeniu przez sędziego sądu najwyższego decyzji, że brak jest jakichkolwiek dowodów, jakoby aresztowani byli zamieszani w zajściach, które nastąpiły w początkach kwietnia w Bogocie.

Po zwolnieniu generalny sekretarz kolumbijskiej partii komunistycznej — Vieira zażądał od prezydenta państwa i wydawcy dzien-

nika „Santos” wymienienia nazwisk 2-ech rzekomych agentów radzieckich, którzy — jak podano do publicznej wiadomości — mieli być aresztowani jako „inspiratorzy” zajść.

Vieira domaga się również ogłoszenia wszystkich dokumentów, skonfiskowanych w biurach centrali Związków Zawodowych Kolumbii, oświadczając, że dokumenty te wykazały niezbicie, iż sporządzone przez władze zarzuty o tzw. „spisku komunistycznym” w zachodniej półkuli pozbawione są jakichkolwiek podstaw.

Wycieczka Polaków z Ameryki

przybyła na dłuższy pobyt do Kraju

WARSZAWA (PAP.) — Dnia 3 maja bawiąca w stolicy 87-osobowa wycieczka Polaków, robotników i robotnic ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, została przyjęta przez premiera, Józefa Cyrankiewicza.

Wycieczka Polaków z Ameryki zgromadzona w sali konferencyjnej Prezydium Rady Ministrów — powitała wchodzącego premiera okrzykiem „Niech żyje” i gorącymi oklaskami. Po przywitaniu się ze wszystkimi uczestnikami wycieczki, premier w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych.

Na wstępie premier imieniem Rządu R. P. najserdeczniej powitał wycieczkę na polskiej ziemi. Premier podkreślił, że uczestnicy wycieczki, zwiedzając stolicę i kraj, przekonają się naocznie, jak straszna wojna przeżył na-

ród polski — wojnę, która została zaostrzona miastom i ludziom w Ameryce. „Nie będa Wam o tej wojnie mówić — stwierdził premier — patrzcie na Polskę, patrzcie na miasta poburzone i popalone — zobaczcie obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, dowiedzcie się od Polaków, jak tutaj żyli, jak cierpieli, jak walczyli o swoją wolność. Dowiedzcie się, jak straszna groźba dla ludzkości jest wojna. Dowiedzcie się od Polaków, jak bardzo chcą w spokoju budować swoją ojczyznę.

Dlatego witam Was — kończy premier — nie jako gości, witam Was jako współgospodarzy tej ziemi. Czujcie się jak u siebie w domu. Zobaczcie jak gospodarujemy, a po tym opowiedzcie Polonii, jak żyje i pracuje w wolności, jak maszeruje ku lepszej przyszłości naród polski — Wasz naród”.



Jednym susem Launitz doskoczył do drzwi i zaczął przysłuchiwać się głosom, dolatującym z korytarza. Ręka Launitza, mimo woli, zacisnęła się kurczowo na poręcz krzesła, stojącego tuż obok drzwi. Niepokój odmalował się w energicznych oczach oficera. Usłyszał mianowicie zdenerwowane głosy Niemców: Gdzie jest obersturmbahnführer? „Przebieżcie tu trup szofera!” „Jest zabity...!” „Auto generala...” — głosy mieszały się razem zdradzając coraz bardziej narastający niepokój oraz zdenerwowanie. Jakowlew momentalnie ocenił sytuację i zrozumiał o co właściwie chodzi. Domyślił się wlot przyczyny niezwykłego ruchu na korytarzu. Gdzieś w głębi serca poczuł na sekundę, że niewątpliwie jest to początek końca... Przypomniał sobie, z jakim uczuciem udawał się na tę niebezpieczną wyprawę, którą uważał już niemal za ostatnią, przeprowadzoną pod maską Launitza... Wtem, jakgdyby w odpowiedzi na dręczący go podświadomie niepokój, na korytarzu rozległ się donośny głos Rummla:

— Natychmiast okrzyk cały gmach i wstawić potrójne wrota!

Inny głos odpowiedział:

— Tak jest, panie obersturmbahnführerze! Gmach już został okrążony! Nawet szczer stąd nie wyjdzie!

„Do licha! — przebiegł przez myśl Jakowlewowi, — znaleźli trupa szofera Scherwla! Zdał się, że jest to ostatni występ Johanna von Launitza... Do krośset diabłów, to Metelica wpakował mnie w tę nieprzyjemną sprawę... Mówiłem aby schował dobrze i trupa, i auto... A więc, — zdaje się, że to koniec...”

VIII.

Kapitan Sawieljew w wielkim skupieniu słuchał urwanego opowiadania profesora Kuzniecowa. Od czasu do czasu podnosił oczy na starszka i coś kreślił ołówkiem na skrawku papieru, leżącym przed nim na biurku. Kilka razy spojrzął na ręczny zegarek. Zbliżyła się godzina, gdy według umowy, miał przybyć sześć wywiadu radzieckiego pułkownika Chołomski. Sawieljew chciał do tego czasu zgromadzić odpowiedni materiał dla pułkownika, z pomocą którego można byłoby rozwiązać we właściwy sposób tę dziwną i niecodzienną sprawę. Opowiadanie profesora dobiegało końca

— Uciec z Naftogradu udało mi się z pomocą naszych partyzantów, — powiedział Kuzniecowa, pijąc małymi łyżkami wodę ze szklanki, uprzejmie podsunętej przez Sawieljewa. — Właśnie partyzanci najpierw dostarczyli mnie do samego sztabu, a stamtąd na samolocie dotarłem do sztabu naszego frontu... Oto i koniec! — zakończył swoje opowiadanie Kuzniecowa i dodał po chwili z ożywieniem, patrząc w oczy kapitanowi: — Jestem już starym i niedołężnym człowiekiem! Chyba już niedługo podlegnę na tym świecie! Ale jednak pragnąłbym uściśnić rękę odważnego oficera i niezwykłego człowieka, jakim jest towarzysz Jakowlew! Mój wybacza i anioł stróż!

— Jak profesor powiedział? — nagle odezwał się Sawieljew. — Jakowlew? A czy profesor nie wie przypadkiem jak mu na imię?

— Zdaje się, że Leon... Tak, tak... Przypominam sobie dokładnie. Właśnie, Leon!

Nie odpowiadając ani słowa, Sawieljew wydołwał z szuflady dokumenty, które zostały zabrane Launitzowi. Szybko je przejrzał i zawołał wyraźnie zdenerwowanym głosem:

— Tak jest! Zgadłem od razu. Teraz jestem tego pewny! Jakowlew niewątpliwie trafił do rąk niemieckich.

Sawieljew jeszcze raz przebiegł oczyma dokumenty Launitza.

— Niewątpliwie, — ciągnął dalej. — Niemcy zabrali do niewoli Jakowlewa i wykorzystali jego dokumenty, które znalazł przy nim. Jasne jest, że właśnie z pomocą tych dokumentów aresztowany Launitz zjawiał się na naszych terenach. Udawał Jakowlewa, posługując się jego dokumentami i znając dość

biegłe rosyjski język... Profesor Kuzniecowa z ogromnym zainteresowaniem słuchał tych gorączkowych wyjaśnień Sawieljewa, które kapitan wypowiadał urwanym i drżącym ze zdenerwowania głosem:

— A więc, ze słów kapitana wynikało by, iż Jakowlew istotnie już nie żyje! — wyszeptał cicho stary profesor i zakrył twarz ręką. Zapanowała krótka, pełna napięcia cisza. Pierwszy przerwał tę ciszę Kuzniecowa, pytając Sawieljewa cichym głosem:

— A może, jednak, Jakowlew jeszcze żyje i Niemcy po prostu przypadkowo natknęli się na jego dokumenty? — nadzieja brzmiała w głosie starszka, gdy niemal z błagalnym wyrazem oczu popatrzał na Sawieljewa. — Może istotnie wykorzystali dokumenty, dając je swemu agentowi, ale Jakowlewa nie zdołali zatrzymać...

— Czyż tak nie może być, towarzyszu kapitanie?

Sawieljew przecząco pokręcił głową i wzruszył ramionami.

— Tacy ludzie, jak Jakowlew, — powiedział zlekka się uśmiechając, — nigdy i w żadnych okolicznościach nie gubią dokumentów. Nie gubią i nie oddają nikomu! Chyba, że razem z dokumentami zabierają im życie. Profesor nie zna szczegółów naszego zawodu. Podstawą wszystkim naszym poczynaniom jest obowiązek! Dlatego właśnie, jestem prawie, niestety pewny, iż Jakowlew już nie żyje... Zresztą, proszę się nie denerwować, profesorze, zaraz wszystko wyjaśnimy. Jeżeli Launitz przyznał się, kim jest, to, mam wrażenie, że powie również i o losie Jakowlewa...

Dokument bezgranicznej hańby

Przepisy dla narodu niewolników...

Jak niemieccy „prawnicy” ustalali przyszłe losy Polski

(Od specjalnego korespondenta „Głosu”)

W ciągu trzech lat pobytu na ziemiach byłej Rzeszy, w okresie trzyletniego szperania po zakamarkach hitlerowskiej propagandy, naczyniałem się tyle o „zasadach” jedynej w swoim rodzaju polityki, która miała uzbrojonej bandzie zapewnić panowanie nad Europą, że dokumenty hitlerowskie przestały już na mnie oddziaływać. Po prostu wrażliwość stępiła przy wertowaniu kart, z których każda nosiła w sobie znamiona bądź okrucieństwa, bądź fałszu, bądź też nienawiści w skali tak ogromnej, jakiej nie zna historia ludzkości.

Mimo wszystko, trafia się jednak czasem na dokument, który musi przykuć wzrok i uwagę czytelnika polskiego i taki właśnie dokument, zaopatrzony w napis „Geheim — tajne” na okładce akt, mam właśnie przed sobą. Przedziwny to dokument, bo redagowany przez prawników Trzeciej Rzeszy, a zawierający w swej treści najwięcej bezprawie, jakie mogło kiedykolwiek powstać w prawniczych umysłach.

Dokument ten nosi tytuł „Zasady prawne polityki niemieckiej w sprawie Polski” i przeznaczony był dla Akademii Prawa Niemieckiego. Opracowany w styczniu 1940 roku został użyty, jako tajna instrukcja i przesłany do GG, aby mógł stanowić dla Franka podstawę dla jak najdalej idącego pogwałcenia i eksterminacji narodu polskiego.

Typowo po niemiecku, już pierwsza strona tego „dokumentu” mówi o porządku, który należy wprowadzić na terenie Generalnego Gubernatorstwa dla zażegnania trzech zasadniczych „niebezpieczeństw”: pierwsze — to niebezpieczeństwo komunistyczne, którego bardzo się obawiali władcy Trzeciej Rzeszy, drugim miało być niebezpieczeństwo słowiańskie, nie mniej groźne od pierwszego, zaś trzecim — niebezpieczeństwo rozwoju gospodarczego G. G.

Porządek, który zamierzali wprowadzić Niemcy miał właśnie przyczynić się do rozbięcia żywotnych sił ludności na terenie GG, a tym samym i do tak wielkiego osłabienia narodu polskiego, aby nigdy nie mógł już stanąć z powrotem na nogi. Cynicznie i brutalnie mówi o tym paragraf 4 zasad niemieckiej polityki w stosunku do Polaków: „Jakkolwiek rozwinąć by się miały na przyszłość stosunki w Europie Wschodniej naród polski będzie miał przed sobą twardą i ciężką przyszłość. Będzie on zawsze musiał cierpieć nędzę i dlatego też nienawidzić. Musimy zatroszczyć się o to, aby ta nienawiść nie skierowała się w przyszłości przeciwko Niemcom i aby nie nabrała w swojej dynamice jednolitego kierunku we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego”.

Dokument głosi dalej: „Polacy obok nienawiści i lęku jaki będą żyli wobec Niemców muszą nauczyć się ich szanować.

Nie możemy dać Polakom:

- niezawisłości państwowej, która by ich zadowoliła;
- wystarczającego wyżywienia z pozosta- wieniem śpichrza zbożowego dawnej Polski Zachodniej;
- nie możemy im powierzyć ich bogactw naturalnych dla własnego użytkowania; nie zwrócimy im obszarów dawnej Polski Wschodniej;
- nie zapewnimy im jednolitego pod względem narodowym obszaru osiedleń- czego.

Natomiast możemy zaofiarować Polsce:

- ochronę przed komunizmem;
- prawo i porządek;
- ochronę przed wyzyskiem żydowskim i wystarczającą robotę zarobkową.

W tych kilku punktach zawarty był cały program cynicznego i wyrafinowanego barbarzyństwa w stosunku do niepodległego Narodu. Pod płaszczykiem „zasad prawnych” i zachowaniem goebbelsowskiej, antykomunistycznej dekoracji Polska miała być wydana na łup grabieżców z zachodu i stać się bieżym innym, jak tylko narodem niewolników.

Ale niemieckim prawnikom nie wystarczyło nawet i to. W swych zamiarach poszli o wiele dalej, rozwijając hasła swego „fueh- rera” o Lebensraumie i rozwiązując je w ten sposób, że drogą gwałtu i policyjnej przemocy ludność polska miała być ewakuowana ze swych odwiecznych siedzib w ceatim kraju.

Mówi o tym jeden z dalszych rozdziałów cytowanego tu dokumentu, który przewiduje masowe wysiedlenie elementu polskiego.

Chcicie wiedzieć, gdzie też łaskawie wyznaczył Hitler i jego poplecznicy miejsce dla narodu polskiego?

Przeczytajcie. — Oto dosłowne tłumaczenie kilku wierszy niemieckiej treści: „przesiedle- nie, obliczone na wiele milionów ludności, nastąpi dopiero po zwycięstwie w związku z gi- gantycznym zreorganizowaniem Wschodu. Wówczas „nadmorski” Polaków (to jest tych, którzy w pracy dla Reichu okazał się

zbędni) da się przesiedlić na Syberię, wzgłęd- nie na tereny rosyjskiej Białorusi. Żydów wy- siedlimy wszystkich, możliwe, że na Madagas- kar”.

Wiemy już, jaki był koniec i rzeczywisty cel projektów „wysiedlenia” Żydów. Znalezi- no dla nich miejsce w krematoryjnych pie- cach, gdyż uznano, że będzie to rozwiązanie najbezpieczniej i najbardziej radykalne.

W stosunku do Polaków Niemcy zywili po- dobne zamiary, czego dali liczne dowody w ciągu pięciu lat okupowania kraju i w bar- barzyńskim spaleniu Warszawy.

Nie miejsce tu w ramach jednego artyku- lu na zacytowanie treści czterdziestu kart do- kumentu hitlerowskiej Akademii Prawa. Sa- dzę jednak, że dość będzie i tych punktów, które wyżej podałem, aby raz jeszcze utwier- dzić w społeczeństwie polskim przekonanie, że niebezpieczeństwo zarazy hitlerowskiej je- szcze nie zniknęło, że czai się ono pod płasz- czykiem różnych organizacji „demokratycz- nych” na zachodzie Niemiec, że dostrzega się je w rewizjonistycznych wystąpieniach, że znajduje ono, niestety, możnych protektorów zza kanału La Manche i zza Oceanu. ... jak niedawno, niestety, mieliśmy możliwość się pie- konać, także i w Watykanie. Dokumenty „prawników” niemieckich w przedziwny spo- sób kojarzą się z niedawno ogłoszonym listem papieża. Ale naród polski na nikogo nie oglą- da się i buduje własną, niepodległą przy- szłość. Leopold Marschak.

Jan Kabaczyński jest niewinny

List otwarty do CGT

Niedawno zamieściliśmy na łamach na- szej gazety informacje o skazaniu na karę śmierci przez jeden z sądów francuskich naszego rodaka — byłego uczestnika ruchu oporu — fałszywie, prowokacyjnie oskar- żonego o zamordowanie obywatelki fran- cuskiej.

Publikujemy list otwarty ob. Wincentę- go Piniarskiego, b. dowódcy 1-szej kompanii, batalionu im. Mickiewicza — do Za- rządu Zw. Zawodowców (C. G. T.) w miej- scowości Monceau les Mines. List ten rzu- ca światło na prowokacyjne tło procesu.

Towarzysze! Dowiedziałem się z gazet

polskich, że były partyzant Ruchu Oporu fran- cuskich Wolnych Strzelców, Jan Kabaczyński, został skazany na karę śmierci. Jako zarzut przeciwko niemu wysunęto, jakoby miał on wykonać wyrok śmierci na obywatelce fran- cuskiej.

Ja, Piniarski Wincenty, pseudonim „Au- gust”, b. dowódca 1-szej kompanii, batalionu im. Mickiewicza, operującego w rejonie Ne- vers-Chalon-sur-Saone i Monceau les Mines, oświadczam, że Jan Kabaczyński, przez cały czas swej walki w szeregach Francuskiego Ru- chu Oporu, był pod moim bezpośrednim do- wództwem i oświadczam, że Jan Kabaczyński żadnych wyroków na ludność francuską nie wykonywał. Batalion im. Mickiewicza, w któ- rym służył Jan Kabaczyński, walczył tylko z najeźdźcą hitlerowskim, a nie z obywatelami francuskimi.

Zarzut przeciwko Janowi Kabaczyńskiemu jest albo tragicznie nieporozumieniem, albo prowokacją, mającą na celu zniesławić dobre imię byłych uczestników walk o wolność Francji.

Kofedzy z C. G. T. w Monceau les Mines, proszę Was o przedstawienie tej sprawy je- szcze raz Sądowi francuskiemu, żeby człowiek niewinny nie cierpiał za to tylko, że walczył o Wolność Francji i Narodu francuskiego.

Z braterskim pozdrowieniem

(—) Piniarski Wincenty „August”

Departament Stanu chroni swego zausznika

Diaczego władze amerykańskie nie chcą wydać Guderiana

Jak wiadomo, amerykański zarząd wojsko- wy odmówił rządowi polskiemu przekazania znanego zbrodniarza wojennego, marszałka Guderiana. Decyzja ta była szeroko komento- wana przez polityczne koła berlińskie.

Demokratyczne koła berlińskie stwierdzają, że nazwisko Guderiana łączone jest od wielu miesięcy z pogłoskami o „powołaniu do życia nowej Abwehry” (tajnego wywiadu niemiec- kiego pod auspicjami USA). Ponadto z tego też powodu wydanie Guderiana władzom pol- skim doprowadziłoby do wyjawienia podczas procesu niepożądanych szczegółów odnośnie tej szpiegowskiej sprawy.

Jest rzeczą wiadomą, że amerykański za- rząd wojskowy w Niemczech niechętnie wy- daje zbrodniarzy wojennych.

Sprawa ekstradycji marszałka Guderiana uważana jest jednak za sprawę pierwszorzęd-

nej wagi. Wydanie tego zbrodniarza wojen- nego Polsce spowodowałoby nie tylko unicest- wienie dotychczasowych wysiłków amerykań- skich w sprawie odrodzenia szpiegostwa nie- mieckiego, ale również podczas ewentualnego procesu przed Trybunałem polskim, Guderian mógłby złożyć pewne „kompromitujące” ze- znania w sprawie swej powojennej działalno- ści.

Zeznania te byłyby niewątpliwie niekorzyst- ne zarówno dla amerykańskiego zarządu woj- skowego w Niemczech, jak i dla Departamen- tu Stanu.

Amerykańskie wysiłki uratowania Guderia- na od wymiaru sprawiedliwości mogą być uważane za działalność we własnej obronie. Waszyngton stara się uchronić przed poli- tycznym skandalem, który mógłby pociągnąć za sobą nieoczekiwane konsekwencje.

(Telepress)

GEN. MIECZYŚLAW MOCZAR

22

W WALCE O NIEPODLEGŁĄ BRYGADY AL - ZIEMI KIELECKIEJ - W AKCJI BOJOWEJ

Wypadki nie dały na siebie długo cze- kać. Banda NSZ-towska maszerowała na Zagnańsk i, jak nam doniesiono, zakwa- terowała się w sile około 1000 ludzi w sa- mej wiosce, oddalonej o 500 mtr. od stacji kolejowej i 300 mtr. od lasu. My jednak nie mogliśmy jeszcze wówczas dokładnie wiedzieć, że jest to słynna Brygada Świę- tokrzyska z „Bohunem” na czele. Wpro- wadził nas w błąd następujący incydent: Załoga pociągu pancernego, stojącego na stacji Zagnańsk spostrzegła w wiosce zg- upowanie różnych uzbrojonych cywilów i rozpoczęła ostrzeliwanie wioski z dział. Ponieważ nasze m.p. było oddalone od Za- gnańska o jakieś dwa km. wysłałem na- tychmiast kompanie strzelców na pomoc ostrzeliwanemu oddziałowi. Dowódca kom- panii otrzymał zadanie: skomunikowania się z d-cą jednostki (sądziłem, że jest to

napewno IV-ty pułk A. K.) i zapytać go, czy potrzebuje broni przeciwpancernej do unieszkodliwienia pociągu. Gdy kompania przyjechała do oddziału, wszyscy żołnierze zostali natychmiast rozbrojeni. „Bohun” wraz z gestapowcem podjechał do pociągu i d-ca pociągu otrzymał solidny „pater- noster” za ostrzeliwanie swoich.

Na szczęście kilku z naszych chłopców zdążyło zbiec i zameldować nam o tym, że w Zagnańsku stoi Brygada Świętokrzyska, że całą naszą kompanię zatrzymali i roz- broili. Do żołnierzy, skoro tylko dowie- dzieli się, że są z A. L. ustosunkowali się bardzo wrogo.

Wpadliśmy w wściekłość. Natychmiast został wysłany łącznik do Bohuna z pis- mem ostrzegawczym, że jeżeli w ciągu 5-ciu minut od chwili otrzymania niniej- szego pisma nasi żołnierze nie zostaną

zwolnieni, to cała Brygada zostanie zaata- kowana przez A. L.

Poderwane zostało, na nogi wojsko A. L.-u, które w błyskawicznym tempie oto- czyło tyralierą lasy leżące wokół Zagnań- ska. Łącznik dochodził do wsi. Po upły- wie niespełna czterech minut chłopcy na- si w pełnym uzbrojeniu wrócili z powro- tem.

NSZ, jak wszyscy faszyści na świecie — skapitulowali przed siłą.

Chłopcy przyszli mocno wystraszeni, d-ca zameldował nam: „myśleliśmy, iż nie ma już wyjścia. Wpadliśmy w same gard- lo bestii NSZ, tylko na szczęście nie byli w stanie nas przełknąć”!

Wśród AL-owców panowało ogromne oburzenie. Domagano się zemsty za tę nik- czemną zdradę. Synowie chłopcy nie mogli zrozumieć jak ci pseudo-Polacy zdobyli się na taką nikczemność i za co chcieli za- mordować tych, którzy przyszli im o- dzieczać.

Po jakimś czasie zarządzono alarm w obozie NSZ i w biały dzień w sąsiedztwie pncernego pociągu niemieckiego odbyła się zbiórka.

„Bohun” wraz z „Zębem” pod czułą nie- miecką opieką szeregowali swych bandy- tów. Chłopcy nasz prosili, by pozwolono im otworzyć ogień do zdrajców. Odległość między nami nie była wielka. Mimo to roz- kaz taki nie został wydany. Nigdy przez okres całej okupacji ani Gwardia Ludowa, ani Armia Ludowa nie oddała prowokacyj- nego strzału — hasła do walki bratobój-

czej. A przecież często mieliśmy ku temu powody.

Zwracaliśmy się zawsze do społeczeń- stwa miast i wsi z wezwaniem do koncent- racji wszystkich sił i skierowania ich do walki z hitleryzmem.

Dla ilustracji przytaczam odpis z oryginalnego rozkazu Nr 48:

ARMIA LUDOWA M p. 5. 9. 44 r.
Dowództwo Obwodu

Rozkaz Nr 48

- Dowódcy brygad i oddziałów nie objętych dotychczas ramami jedno- stek polowych, przysłać mi do dnia 15. 9. 44 r. ściśly spis: żołnierzy, pod- oficerów i oficerów. Formularz spisu załączam.
- Dowódcy brygad wydadzą rozkazy po- ległym sobie jednostkom:
 - w terenie operacyjnym należy nawiązać i utrzymać jak najściś- lejszą łączność między oddziałami wojskowymi niezależnie od ich przynależności do poszczególnych brygad, współpracować i wzajem- nie sobie pomagać;
 - dbać o wzajemne bezpieczeństwo i gdy potrzeba tego wymaga przyjąć z pomocą zbrojną.
- Przystąpić niezwłocznie do jak naj- szerszej mobilizacji Narodu Polskiego w szeregach Wojska Polskiego do walki z hitleryzmem.

(D. c. n.)



Zaledwie wiatr wiosenny osuszy kwitnącą ziemię, już dzieci szkół radzieckich zaczynają robić przygotowania do wielkich letnich wędrowek. W dziesiątkach tysięcy kół opracowuje się plany, bada się mapy, rozdziela zadania. Trzeba na to dużo czasu, bo nie są to bynajmniej tylko przygotowania do wesołego spędzenia letnich wakacji. Przed młodymi turystami stoi nie tylko beztrudna wódczka, ale i poważna praca. Kółka przyrodników ruszają w nieznanym sobie dotychczas zakątku kraju, aby poznawać rośliny, uzupełniać swoje zielniki, podpatrywać życie zwierząt. Inne badają pochodzenie ludowych piosenek i legend, zwiędzają stare zabytki, robią pomiary geograficzne i geologiczne, szukają ukrytych w ziemi skarbów.

Jak wszystkie dzieci na świecie, tak i te rwą się do swobody, wycieczek, zabaw i cieszą się nimi całą duszą. Ale prócz tego uczą się z większym zapałem i ciekawością niż w szkole. Bo czyż najpiękniejszy wykład, najlepszy obrazek, a nawet zasuszona roślina i wypchane zwierzę mogą być równie ciekawe, jak wyszukiwanie roślin wśród łąk kwitnących, w parowach i na urwiskach, jak obserwowanie życia zwierząt na swobodzie?

Odpoczynek i swoboda — to jedna radość wakacji. Druga — to nauka w najpiękniejszych na świecie klasach, pachnących jodłami, owianych stepowym wia-

Zaczarowane wyprawy

Letnie wędrowki dzieci radzieckich

trem. Trzecia — to wypełnienie letniego zadania, prawdziwej twórczej pracy, która podnosi małych wędrowców do godności poważnych obywateli kraju.

Oto gromadka młodych geologów postawiła sobie cel: zbadać, czy w jednym z okolic podmoskiewskich znajduje się glinka wapniowa, cenny nawóz sztuczny. Nie było jaka była to praca i ciekawe jej wyniki. Zbadali, wymierzili, wyliczyli — i okazało się, że zapasy gliny w tym okolicy przewyższają zapasy wszystkich pozostałych eksploatowanych dotychczas okolic w okolicy Moskwy.

Mały Wołodia pomyślał, popatrzył na swoją i swych towarzyszy robotę i tak zapisał w wakacyjnym dzienniku:

„No, to znaczy, że tylko wziąć się porządnie do roboty i można znaleźć w swojej okolicy bogate pokłady. Już przedkroczyłem się nawóz po polach i urodzaj będzie lepszy i więcej chleba da ziemia podmoskiewska“.

Co roku więcej dzieci wyrusza na letnie wyprawy. Gdy później powracają do swych domów i szkół, przynoszą ze sobą bogaty plon. Nie tylko mocne mięśnie i opaloną skórę, nie tylko zielniki i zbiory minerałów, ale i wiele umiejętności, zdobytych w czasie marszów i na obozowiskach. Uczą się tam pokonywać trudności, dawać sobie radę, zwalczać strach, pomagać i ratować się nawzajem. Życie wśród przyrody wraz z gromadą najlepszych druhów daje cudowne wprost wyniki, jeśli chodzi o dzieci nerwowe i przewrażliwione, których po wojnie jest tak wiele. A najcenniejsza może zdobycz tych letnich miesięcy, to budząca się w dzieciach i krzepnąca coraz silniej świadomość, że są nie tylko tymi, którzy się przygotowują do życia, ale i tymi, którzy już teraz mają w życiu swe własne twórcze zadanie.

Brawo, dzieci ze szkoły powszechnej Nr 118 w Łodzi

Sami osądźcie, drodzy Czytelnicy „Promyka“, czy na to brawo one nie zasłużyły? Otóż Wasi koledzy i koleżanki ze szkoły Nr 118 (przy ul. Hipotecnej 3) postanowili uczcić dzień święta robotniczego 1 Maja w podobny sposób, jak to zrobili ich rodzice w fabrykach — to znaczy akcją współzawodnictwa.

Ze zrobili to froszkę inaczej niż w fa-

bryce — to zrozumiale. Uczynili więc tak: zgłosili się do Zarządu Miejskiego z prośbą o wyznaczenie im terenu na założenie trawnika, a oprócz tego ogłosili w szkole zbiórki na odbudowę Warszawy i to nawet nie zbiórki zwyczajną, ale konkursową. Konkurs udał się świetnie, zebrano ogółem 4 tysiące 905 złotych. Pierwsze miejsce w zbiórce zajęła klasa V-b, za co należy się jej specjalne uznanie.

W zakładaniu trawników trudno wyróżnić kogokolwiek, bo wszyscy pracowali dobrze. Robili to na zmiany tzn. część pracowała, a reszta miała w szkole lekcje, a potem naodwrót. A pracy było sporo: trawnik bowiem ma 300 metrów długości i 4 metry szerokości biegnie przez ulicę Hipoteczną od rogu ul. Limanowskiego do tzw. fabryki Buhlego czyli PZPJG Nr 8.

Warto tam pójść i obejrzeć piękny podarek majowy, jaki dali naszemu miastu uczniowie i uczennice Szkoły Powszechnej Nr 118 i — co jest jeszcze ważniejsze — warto ich naśladować, choć dzień 1 Maja już jest poza nami.

R. KIPLING



(Dokończenie.)

Wtem słoniątko uczuło, że łapy mu się poślizgnęły i rzekło przez nos, mający już pięć stóp długości:

— Za ciężka to walka dla słoniątka!

Wówczas pstry waż skalny zsunął się z bezcegi i okręciwszy się dokoła tylnych łapek słoniątka rzekło:

— Zuchwały i niedoświadczony podróżniku! Musimy teraz poważnie zabrać się do dzieła i uczynić wysiłek najwyższy; bo jeśli tego nie uczynimy, to zdaje mi się, że ten wojownik w stalowym pancerzu raz na zawsze położy koniec twojej ciekawości.

Tak tedy waż ciągnął, i słoniątko ciągnęło, i krokodyl ciągnął, lecz waż i słoniątko silnie ciągnęło od krokodyla, który wreszcie puścił nos słoniątka, a przystym plusnął ogonem tak potężnie, że słycać było aż do drugiego końca rzeki Limpopo.

Słoniątko przewróciło się bezsilnie, lecz przedtem powiedziało pstromu węzowi, skalnemu pytonowi:

— Słicznie dziękuję!

Następnie zajęło się swym biednym, wydłużonym nosem, owinięło go w chłodne liście bananu i zanurzyło dla uśmierzenia bólu w wielkiej, szarozielonej, mętnej rzece Limpopo.

— Czemu to robisz? — spytał pstry waż skalny, pyton.

— Wybacz, — rzekło słoniątko — lecz mój nos zupełnie stracił formę, muszę więc zaczekać, aż na powrót skróci się w tej chłodnej kąpiel.

Całe trzy dni słoniątko siedziało nad rzeką z nosem zanurzonym w wodzie. Lecz nos nie skracał się wcale; bo krokodyl wydużył nos słoniątka w prawdziwą trąbę, jaką po dziś dzień mają wszystkie słonie.

Trzeciego dnia wieczorem przyleciała mucha i ukuła słoniątko w ramię a ono wtedy, nie namyślając się wcale co czyni, podniosło trąbę, i w oka mgnieniu uśmierdziło nią natrętą muchę.

— Oto pierwsza korzyść — ozwał się pstry waż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. A teraz spróbuj co zjesz!

Wcale nie namyślając się słoniątko wyciągnęło trąbę, przysunęło nią sporą wiązkę tra-

wy, otrząsnęło z kurzu i wsunęło do gęby.

— Korzyść druga — rzekł pstry waż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. Ale czy nie jest ci zbyt gorąco?

— Tak, bardzo mi gorąco — potwierdziło słoniątko i bez namysłu zanurzyło trąbę w wielkiej, szarozielonej, mętnej rzece Limpopo, a wydobywszy z niej sporą warstwę mułu obłożyło nim sobie głowę — taką chłodną, miękką przyjemną czapkę z mułu, z którego spływała woda aż na uszy słoniątka.

— Korzyść trzecia! — rzekł pstry waż skalny, pyton. — Zwykłym, krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. A czy chciałbyś jeszcze dostawać klapsy?

— Wybacz, — rzekło słoniątko — ale wcale do tego nie mam ochoty.

— A czy miałbyś ochotę innym dawać klapsy? — pytał pstry waż skalny, pyton.

— Bardzo wielką — przyznało się słoniątko.

— Otóż przekonasz się wkrótce, — mówił dalej pstry waż skalny, pyton, — że twój nos doskonale się nadaje do dawania klapsów.

— Słicznie dziękuję — rzekło raz jeszcze słoniątko. — Będę o tym pamiętało. A teraz wracam do moich drogiech krewnych i spróbuję, czy tak jest istotnie.

I słoniątko podążyło z powrotem w poprzek Afryki, ruszając i potrząsając trąbą.

Pewnego dnia, późnym już wieczorem, stanęło wreszcie przed siedzibą swych drogiech krewnych i zwinąwszy trąbę przywitało ich grzecznie pytaniem?

— Jak się miewacie?

A oni bardzo uradowali się jego przybyciem i rzekli:

— Chodź no tu bliżej, bo należą ci się klapsy za twą nieposkromioną ciekawość.

— Phi! — odparło słoniątko. — Wątpię, czy które z was umie dawać klapsy, ale ja to umiem doskonale i zaraz wam pokażę.

I odwinąwszy trąbę, jednym zamachem powaliło na ziemię dwu ukochanych braciśków.

— Gdzie nauczyłeś się tej sztuczki — krzyknęli wszyscy — i co zrobiłeś ze swym nosem?

— Dostałem nowy od krokodyla nad brzegiem wielkiej, szarozielonej, mętnej rzeki

Limpopo — odparło słoniątko. Spytałem go co jada na obiad, a on mi na pamiętkę dał ten nos.

— Szkaradny jest ten twój nos — zauważył włochoaty wuj pawian.

— Tak — przyznało słoniątko. — Ale jest bardzo użyteczny — dodało, a wyciągnąwszy trąbę, schwyciło wujka pawiana za włochoatą nogę i rzuciło go do gniazda szerszeni.

A później, słoniątko jeszcze przez długi czas rozdzielało klapsy między drogie krewnych ku ich wielkiemu zdziwieniu i oburzeniu. Wielkiemu wujowi strusiowi wyrwało największe pióro z ogona; wielką ciotkę żyrafę chwyciło za tylne nogi i zaciągnęło do cierni; a grubemu wujowi hipopotamowi trąciło w same uszy, gdy grubas ten po obiedzie chciał sobie urządzić przyjemną drzemkę w wodziel nigdy natomiast nie dozwoliło wyrządzić najmniejszej krzywdy ptakowi Kolokolo.



Kochany „Promyku“!

Piszę do Ciebie w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów naszej szkoły. Dowiedzieliśmy się dzisiaj, że jest już dla nas 100 książek i to różnych, z czego jesteśmy naprawdę bardzo zadowoleni. Już teraz nie zabraknie nam książek do czytania. Wszystkie dzieci Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej są ogromnie uradowane i składają serdeczne podziękowania „Promykowi“ za okazaną pomoc. Dziękujemy Spółdzielni Robotniczej „Prasa“ za ofiarowanie nam wspomnianych książek. Jednocześnie dziękujemy Zdzisłowi Kędzierskiemu za książkę, którą ofiarował dla naszej biblioteki. Czekamy każdego dnia z niecierpliwością na książki.

Droga do nas prowadzi przez Pabianice do Łasku, a następnie szosą, która idzie do Zelowa. Na 7 km od Łasku znajduje się Wola Buczkowska, a w niej nasza szkoła. Jesteśmy w szkole codziennie od 8-ej rano i każdego

dnia oczekujemy Szanownego Pana Redaktora. Zasyłamy życzenia pomyślnej pracy dla Redakcji „Głosu“ oraz pozdrawiamy wszystkich korespondentów „Promyka“ i tych z miast i tych ze wsi.

Uczennice i uczniowie Szkoły Powszechnej w Woli Buczkowskiej (następują podpisy wszystkich dzieci).

ODPOWIEDZ REDAKTORA

Kochane Dzieci!!!

Ogromnie ucieszyłem się Waszym listem i postaram się jak najprędzej przesać Wam książki. Możliwe, że przedstawiciel „Promyka“ zawita do Was jeszcze zanim dotrze do Was ta gazeta.

Proszę Was — podziękujcie Waszemu Panu Kierownikowi za miły list, który przysłał Redaktorowi „Promyka“.

A teraz, do rychłego zobaczenia!

Redaktor.



Zagadki

Koń, literę wziął przed siebie
trzymając ją na przodzie.
Teraz dobrze mu jak w niebie
plywa sobie w wodzie.

Nie ptak jestem,
a przecie prędzej umiem polecieć.
Lecę wyżej i dalej
ponad wszelkich mórz fale.
A gdy podróż ukończę
to przysiadam na łące.
I dziękuję dobrodziejom
co benzynę we mnie leją.

Dr. Tadeusz Czystohorski

Adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

I.

Pismo zwykłe, jak wiemy ma przy pomocy znaków pisarskich utrwalac nasze myśli, po to, by je zakomunikować bądź współczesnym, bądź potomnym, bądź też nawet nam samym, ale dopiero po jakimś czasie.

Od nauczania pisma rozpoczynamy kształcenie nowoczesnego obywatela: w pierwszym oddziale szkoły powszechnej głównym przedmiotem jest nauka pisanja i czytania.

GENIALNY TWÓR UMYSŁU ŁUDZKIEGO

Pismo — jest to rzeczywiście genialny wynalazek. Przy pomocy 24 liter potrafimy utrwalic wszystkie swe najsubtelniejsze myśli, otworzyć najdłuższe nawet przemówienia, opisać najobszerniejsze dzieje człowieka, narodu czy całej ludzkości — i to wszystko przy pomocy 24-ch niepozornych znaczków. Genialnym tym tworem posługuje się ludzkość stosunkowo niedawno, bo zaledwie od jakichś 3 tysięcy lat. Jest to drobny ułamek czasu, kresu naszego istnienia na ziemi, który uczeni obliczają na około pół miliona lat. Zanim wynaleziono pismo, sposoby utrwalania myśli były wśród ludzi pierwotnych rozmaite, najczęściej bardzo prymitywne. A więc nacinano w umówiony sposób karby na kiju, robiono odpowiednie supły na sznurach lub nawlekano na nie w sposób charakterystyczny rozmaite muszle.

HIEROGLIFY EGIPSKIE

Starożytni Egipcjanie sprzed 5 tysięcy lat posługiwali się piśmem obrazkowym — po prostu rysowali to, o czym myśleli. Z tego rozwinęły się owe słynne hieroglify egipskie, których istota w przybliżeniu da się określić w ten sposób, iż przy pomocy prostych rysunków odtwarzano pojedyncze słowa. Można by je porównać do naszych dzisiejszych rebusów, gdzie np. dla podania wyrazu „lewkonja” będzie narysowany: lew, koń i ja.

PISMO FENICKIE

Z pisma obrazkowego, z hieroglifów powstało około roku 1000-ego przed Chrystusem tzw. pismo dzwiękowe. Kto był jego twórcą, tego dziś dokładnie nie wiemy — prawdopodobnie któryś ze szepców semickich Półwyspu Synajskiego. Pismo to jest wynikiem bardzo trafnego spostrzeżenia. Mianowicie w mowie ludzkiej jest bardzo dużo słów, słowa te jednak zbudowane są z nielicznych dzwięków, jakie może człowiek wydawać przy pomocy ust. Cóż więc pozostało prostszego, jak ustalenie dla tych nielicznych dzwięków odpowiednich znaków pisarskich. Ktoś, znając te znaki, zobaczywszy je ustawione obok siebie,

Od pisanja zwykłego do stenografii

Pierwsze kroki

bite, odtwarza w swych ustach umówione dzwięki i w ten sposób dochodzi do słów, wyrażających pewne myśli. Sposób bardzo prosty, niemniej jednak genialny. Pismo oparte na tego rodzaju pomysłach, pierwsze szersze zastosowanie znalazło w starożytnej Fenicji. Jako tzw. pismo lenickie dostalo się ono z czasem do starożytnej Grecji, stąd do Rzymu i wraz z kulturą łacińską rozprzestrzeniło się po całej Europie i Ameryce pod nazwą pisma łacińskiego.

MOWA I POWOLNOŚĆ PISMA

Ale już Grecy na trzysta lat przed naszą erą zauważyli, że pismo ich zwykłe, oparte na koncepcji fenickiej, aczkolwiek doskonałe, jeśli chodzi o wierność utrwalenia myśli ludzkiej, jest jednak stanowczo za powolne. Moż-

na było wprowadzić przy pomocy niego zapisać wszelakie myśli, których bieg naturalnie musiał być zwolniony i dostosowany do tempa ówczesnego pisma, nie można jednak było utrwalic słów, wypowiedzianych z szybkością przeciętnej mowy. A ta okoliczność była dla Greków bardzo ważną.

Jak wiemy, pierwszy ustrój demokratyczny powstał w Grecji. Już na kilkaset lat przed Chrystusem krajem tym rządzili nie cesarze lub królowie, lecz sam lud. Na rynkach publicznie radzono nad sprawami państwowymi. Znane już było wówczas w Grecji pismo zwykłe. Ten i ów chciał przy pomocy niego utrwalic słowa ulubionego mówcy, lecz, niestety, nie mogli nadażyć. Dlaczego? Dziś możemy to ująć w ścisłe liczby. Mianowicie mó-

wołany na minutę swobodnie wypowiedzieć około 250 sylab (zgięsek), pismo zwykłe natomiast zdoła ich nakreślić zaledwie 50 — jest więc 5 razy powolniejsze od mowy. Zauważyli to już Grecy. Chcąc temu zaradzić, wpadli na pomysł, który z czasem doprowadził do stenografii, to jest do pisma, które może dotrzymać kroku mowie potocznej.

GRECJA KOLEBKĄ STENOGRAFII

Pierwsza stenografia grecka, zwana przez samych Greków „tachygrafią” polegała na tzw. piśmie sylabowym, posługującym się znakami dla pojedynczych sylab. By zilustrować o co chodziło, weźmy prosty przykład. Greckiemu wyrazowi „kallos” w piśmie dzwiękowym odpowiadało 6 znaków pisarskich, natomiast w tachygrafii tylko dwa znaki. Tachygrafią pisało się o wiele szybciej, aniżeli piśmem zwykłym. Pozostawała jednak jeszcze wielka niedogodność: w piśmie dzwiękowym mamy tylko 24 litery, w tachygrafii natomiast istniało kilkanaście setek znaków sylabowych — była więc ona trudna do wyuczenia.

Potęga pokojowej pracy

Związek Radziecki na Targach Poznańskich

(Od specjalnego wysłannika „Głosu”)

Poznań, w maju.

Pierwsze kroki kierujemy do reprezentacyjnego pawilonu radzieckiego — do Wiszy Górnośląskiej. Zniszczona w czasie działań wojennych górna część wieży została udekorowana, a nad całością łopoczą czerwone flagi.

W stoiskach oglądamy maszyny - giganty a przede wszystkim obrabiarki najrozmaitszego typu. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że może istnieć taka różnorodność produkcji w tej dziedzinie. Maszyny te, jak wskazują plakaty, wykonane zostały we wszystkich zakątkach ZSRR. Obok maszyn wyprodukowanych w Leningradzie, Moskwie i Charkowie widzimy eksponaty pochodzące z fabryk w Jegorowsku, Kijowie, Mińsku, Tyflisie, Woroneżu, Frunze, na Uralu i Syberii. Obok obrabiarek widzimy różne inne maszyny ze wszystkich niemal gałęzi przemysłu, od maszyn do szycia, rowerów, motocykli, młotów pneumatycznych, aż do aparatury dla otrzymywania płynnego tlenu włącznie. W gablotkach wystawione zostały mniejsze maszyny: arytmetry, maszyny do pisanja, dalekopisy, aparaty radiowe nadawcze i luksusowe radioodbiorniki. Powszechne

zaciekawienie wzbudza radioodbiornik „Mewa”, który posiada pięć zakresów fal: od 15 do 22 m, od 22 do 35 m, od 35 do 75 m oraz zakres fal średnich i długich. W innych znów gablotkach wystawiono telefony i płyty, żarówki, aparaty miernicze, fotograficzne i filmowe.

Wielu ze zwiedzających z zainteresowaniem ogląda radziecki kauczuk syntetyczny. Bogato reprezentowany jest dział księzek, gdzie obok dzieł z zakresu literatury pięknej wystawione zostały książki fachowe ze wszystkich niemal dziedzin wiedzy. Pawilon ozdoblony jest portretami bohaterów pracy, wykresami i planszami i sprawia na zwiedzających wyjątkowo korzystne wrażenie.

Drugi pawilon radziecki zawiera wytwory innego rodzaju. Przeważają artykuły spożywcze, trunki, tytoń i papierosy. Obok tego wystawiono przepiękne tkaniny wyrobu fabrycznego i wyroby sztuki ludowej o przepięknej, orientalnej ornamentacji. Dużo miejsca zajmują futra. Wystawiono ich bardzo dużo. Od najpospolitszych zaczynając i kończąc na szlachetnych sobolach i gronostajach.

Stoisko specjalne, radzieckie, sprzedające papierosy, wina, słodycze i konserwy, obłożone jest po prostu przez tłumy kupujących. Najpotężniejsze eksponaty nie znalazły jednak miejsca w pawilonach wystawowych i dlatego zostały one umieszczone na wolnym powietrzu.

Czegóż tam nie znajdziemy? Dominują tu maszyny rolnicze, od pługów jednosobowych aż do skomplikowanych kombajnów (maszyny ruchome, które jednocześnie koszą zboże, młocą je, oddzielają słomę i odsypują wymłócone ziarno). Szczególnie zainteresowanie wzbudza kartollarka-maszyna, która w ciągu dnia potrafi obsadzić 3-3,5 ha. Wokół samolotów, samochodów osobowych „ZIS”, Moskwa”, „Pobieda” i samochodów ciężarowych różnej wielkości i różnych marek, wokół traktorów, walców drogowych, autobusów, trolleybusów gromadzą się bez przerwy rzesze zwiedzających.

Niezapomniane wrażenie wywiera potężny ekskawator — maszyna służąca do wydobywania węgla i rudy. Ciężar jego wynosi 155 ton a pobór prądu elektrycznego 250 kW. Gigant ten obsługiwany jest przez jednego tylko człowieka.

Związek Radziecki — to potęga przemysłowa, potęga pokoju.

Raz jeszcze okazało się, że Związek Radziecki potrafi budować nie tylko niezawodną broń, ale i pierwszorzędne, precyzyjne, nieodciążone pod względem jakości narzędzia pracy.

W. L.

Plan budowy sieci sztucznych jezior

Ustaną powodzie - uzyskamy tanią energię

Nazwa Różnów — znana jest wielu obywatelom naszego kraju. Wiedzą oni, że zaporą wodną w Różnowie — „cud nowoczesnej techniki” — przyczynia się do spiętrzenia wód Dunajca, dzięki czemu znaczne polacie kraju uzyskują tanią energię elektryczną, a Wisła — zapas wody, regulujący w pewnym stopniu jej poziom. Wiedzą oni nadto, że tego rodzaju sztuczne jeziora, jak różnowskie, chronią przed powodzią.

Powiedzieliśmy, że jezioro Różnów „w pewnym stopniu” reguluje poziom Wisły, choć posiada pojemność 228 milionów metrów sześciennych. Dla całkowitego opanowania przyplwy wody na Wisłę ta duża pojemność jednak nie wystarczy. Aby uczynić Wisłę żeglowną w całym jej biegu, aby ją uleczyć z histerii powodziowej, występującej często na wiosnę i jesienią, a ze zdradliwych mielizn — latem — potrzeba conajmniej zbiorników o łącznej pojemności 3 miliardów metrów sześciennych.

Departament Dróg Wodnych opracował plan całkowitej „kuracji” Wisły, który obejmuje budowę 9-ciu zbiorników. Dopiero po ich wykonaniu Wisła stanie się rzeką bezpieczną i pełnowartościową, gospodarczą drogą wodną.

Plan, jak się to mówi popularnie, „wchodzi w życie”. Spośród zaprojektowanych zbiorników zostanie już w bieżącym roku wykończony zbiornik w Czechowie na Dunajcu o pojemności 12 milionów metrów sześć. Będzie on z Różnowem stanowił jeden system, jako zbiornik wyrównawczy. Przystępuje się również do budowy sztucznego jeziora w Goczałkowicach na Śląsku.

Studia geologiczne zostały już przeprowadzone. Projekt zbiornika już jest również gotów. W początkach lata br. tereny goczałkowskie zaludnią junacy z brygad Służby Polsce, którym powierzono wykonanie pierwszych robót ziemnych przy budowie zbiornika pod kierownictwem doświadczonych inżynierów. Młode ręce dadzą śląskiemu przemysłowi potrzebny mu dla dalszego rozwoju zapas wody.

Na mapie Polski południowej w gabinecie dyrektora Departamentu Dróg Wodnych, inż. Kornackiego, widać kilka dużych, różnokształtnych, czerwonych plam. Są to tereny przyszłych zbiorników — wielkich sztucznych jezior, które powstaną w Treźnie powyżej Porąbki na Solę (pojemność projektowana — 53 milionów m sześć), w Dobczycach na Rabie (135 milionów m sześć), w Kamionicy Dolnej na Wisłocę (185 milionów m sześć), w Brzegach na Nidzie (150 milionów m sześć), w Popowie na Wisłę powyżej Annopola (ok. 900 milionów m sześć) i w Jaworsku na Dunajcu (930 milionów m sześć). Na budowę wszystkich tych zbiorników potrzeba jest potężna suma około 30 miliardów złotych. Wobec corocznych jednak strat powodziowych, małej używalności

gospodarczej Wisły w obecnym jej stanie, co również stanowi poważną sumę strat, państwo uznało ten wydatek za konieczność gospodarczą. W realizacji tego zadania pomogą pań-

stwu młode szereg „Służby Polsce”, których doświadczenia nabyte na terenie Goczałkowic, będzie mogło być wykorzystane przy budowie dalszych, sztucznych jezior.

K. Mirski.

Feliks Berski

Przewodniczący M.K.K.P.

PPR dba o czystość swych szeregów

Komisja Kontroli Partyjnej działa

Dyscyplina partyjna i wysokie poczucie etyki partyjnej jest podstawowym warunkiem działalności każdej organizacji partyjnej Polskiej Partii Robotniczej. Ważne jest przy tym by dyscyplina partyjna była świadoma, była wynikiem wysokiego poczucia obowiązków każdego członka Partii.

Partia nasza dba o czystość swoich szeregów — do czego powołane są Komisje Kontroli Partyjnej.

Oto kilka przykładów z działalności Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej w Łodzi. Były członek naszej Partii, Lewandowski, naczelny Dyrektor Państwowej Fabryki Kapeluszy (d. Geppert) znalazł się pewnego dnia w lokalu nocnym. Dużo pił i bawił się, a przy tym cheplił się, że jest członkiem PPR, wymachiwał swoją legitymacją partyjną, którą wrzucił w koszyk. Rzecz jasna, że ob. Lewandowski znalazł się poza szeregami Partii.

Poza szeregami Partii znalazł się Bronisław Romanowski, dyrektor naczelny PZPDz. Nr 2, który, jak się okazało, będąc jeszcze bezpartyjnym i pełniąc funkcje dyrektora firmy „Pattenberg” i „Trieba” dopuścił się szeregu nadużyć. Po co Romanowski przyszedł do naszej Partii? Rzecz jasna że tylko po to, by — jak mu się to wydawało — uniknąć odpowiedzialności karnej, przed którą rzekomo miał go obronić Partia.

Romanowski omylił się srodze. Partia nasza nie broni przestępców. Romanowski poniesie odpowiedzialność karną za swoje przestępstwa i fakt jego krótkotrwałej przynależności do PPR niczego w jego sytuacji nie zmienia.

Ciężką karę poniósł również członek naszej Partii tow. Gawlicki, który mimo, że o nadużyciach Romanowskiego wiedział, zarekomendował go do Partii.

Sądzymy, że wymienione przykłady postużą jako dostateczne ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy zastaniając się autorytetem PPR, wykorzystują swoje wysokie nieraz

stanowisko służbowe dla korzyści osobistych, sądząc, że przynależność do naszej Partii pomniejszy wysokość kary. Będzie na odwrót.

Praktyka Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej zawiera jednak również sporo przykładów pozytywnych, świadczących o dużym przywiązaniu do Partii takich byłych jej członków, którzy przez swą nieświadomość dopuścili się wykroczeń, znaleźli się poza Partią, a później bez Partii nie mogą żyć. Starają się wtedy zmyć swoje przewinienia i pragną powrotu do Partii.

Tow. Barys Zygmunt za popełnione w swoim czasie wykroczenia przeciw dyscyplinie został usunięty z Partii. 20. 3. 1948 roku pisał on do Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej: „Popelnilem błąd i kara — usunięcie mnie z Partii słusznie mi się należało. Daję Wam, towarzysze, słowo i przyrzekam, że pracuję przy warsztacie zrehabilituję się”.

I rzeczywiście tow. Barys dobrze pracował, wybijał się na czoło, przodował w produkcji.

Po śledniu miesiącach pisał ponownie, prosząc MKKP „o zajęcie stanowiska wobec niego”, ale i tym razem nie został jeszcze ponownie przyjęty z powrotem. Dopiero w lutym 1947 po ponownej prośbie tow. Barysa, Partia stwierdziła, że dostatecznie zrehabilitował się i ponownie przyjęła go do swoich szeregów.

Podobny wypadek miał miejsce z tow. Mózdzynskim, który znalazł się poza szeregami Partii postanowił zrehabilitować się. Pracował przy warsztacie, współpracował z miejscowym kołem PPR, brał aktywny udział we wszystkich akcjach Partii w okresie walki z reakcyjnym podziemiem, z mikołajczykowskim PSL i w okresie wyborów do Sejmu. MKKP uczyniła zadość prośbom jego towarzyszy pracy, aktywnych i oddanych członków Partii, którzy w jego imieniu zwrócili się o ponowne przyjęcie tego towarzysza do Partii. Otrzymując ponownie legitymację partyjną tow. Mózdzynski oświadczył: „Już nigdy w życiu nie utracę jej”. Wierzmy w to.

Przytoczone fakty, winny stać się bodźcem dla naszych organizacji partyjnych w kierunku pracy wychowawczej w duchu świadomej, prawdziwie peperowskiej dyscypliny partyjnej.

Komunikat Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej w Łodzi

Uchwałą Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej w Łodzi z dnia 13 kwietnia 1948 r. został usunięty z szeregów Polskiej Partii Robotniczej, za nadużycia materialne i naruszenie zasad dyscypliny i etyki partyjnej, następujący towarzysze:

1. Romanowski Bronisław, naczelny dyrektor PZPDz. Nr 2 (dawniej Hirsberg i Wilczyński), za nadużycia.
2. Krajewski Zdzisław, komendant Straży Przemysłowej, za nadużycia na terenie firmy Bechtold i Seiler.
3. Lewandowski Jerzy, naczelny dyrektor PFK Nr 3 w Łodzi (dawniej Geppert), za naruszenie dyscypliny i etyki partyjnej.
4. Marczakowski Roman, robotnik PZPW Nr 37 (dawniej Teitelbaum), za nadużycia (kradzież towaru).
5. Łyszowski Władysław, kierownik adm. Szkoły Przesposobienia Przemysłowego,

za naruszenie zasad etyki i dyscypliny partyjnej.

6. Tomasiuk Wacław, b. dyrektor adm.-handlowy Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 w Łodzi, za przywłaszczenie pieniędzy firmowych.
7. Maciaszczyk Władysław, funkcjonariusz Straży Przemysłowej firmy Stolper w Łodzi, za udział w kradzieży.
8. Konieczny Tadeusz, robotnik PZPB Nr 24 (dawniej Horak), za kradzież towaru fabrycznego.
9. Biniewicz Ignacy, robotnik PZPB Nr 24 — oddział I-szy (dawniej Miller) w Rudzie Pabianickiej, za kradzież towaru fabrycznego.

Przewodniczący
Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej
w Łodzi
(—) FELIKS BERSKI

Łódź podnosi swe warunki zdrowotne

Po miesiącu czystości - akcja odszczurzenia

Stan sanitarny miasta uległ poprawie

Z upłynięciem kwietnia skończył się w naszym mieście miesiąc czystości, który poprzedza co roku akcja odszczurzenia.

Jak się dowiadujemy w wydziale sanitarnym Zarządu Miejskiego i w Starostwie Grodzkim, dotychczasowe wyniki są na ogół pomyślne. Przeprowadzono ogółem na terenie każdego komisariatu po 2 inspekcje, w których udział brali: lekarz dozoru sanitarnego, lekarz grodzki i kierownik referatu porządku publicznego.

Stan sanitarny poszczególnych posesji i zakładów przedstawia się znacznie lepiej, niż w roku ubiegłym. Wprawdzie daleko jeszcze jest od ideału, bowiem okazało się między innymi, że stan sanitarny stoi nisko w znacznej części domów, znajdujących się pod egidą Zarządu Nieruchomości, który co do wywozu śmieci ma umowę z prywatnymi przedsiębiorcami.

Przeprowadzono również inspekcję miejskich zakładów kąpielowych. Komisja techniczna stwierdziła konieczność dokonania atychmiasztowych remontów i określiła ich zakres. Przed wszystkim odnowiony zostanie Miejski Zakład Kąpielowy przy ul. Wołnej, róg Nawrot, a następnie przy ul. Mielczarskiego. Prawdopodobnie do sierpnia br. oba zakłady będą już postawione na odpowiednim poziomie sanitarnym.

Jeśli chodzi o domy prywatne, to tylko w wyjątkowych wypadkach komisje lustracyjne stwierdziły poważniejsze niedociągnięcia. I tak np. dom przy ul. Nawrot 20, gdzie poszukiwane są kanały kanalizacyjne, będzie musiał za pośrednictwem komitetu domowego doprowadzić stan posesji do porządku. W tych domach, gdzie popsute są studnie, już w najbliższym czasie rozpoczną się remonty. Poza tym po przeprowadzeniu lustracji sanitarnych Zarząd Miejski postanowił w każdym domu który nie jest przyłączony jeszcze do miejskiej sieci wodociągowej, zainstalować przynajmniej 1 kran w bramie, aby mieszkańcy nie byli zmuszeni stać w ogonku po wodę na ulicy. Prace z tym związane skończone będą najpóźniej do 1 sierpnia.

Widzimy więc, że akcja czystości w naszym mieście już dała konkretne rezultaty, bowiem częściowe jej wyniki przyczynią się do szeregu inwestycji, podnoszących stan sanitarny Łodzi.

W bieżącym tygodniu odbędzie się jeszcze jedna ogólna inspekcja sanitarna — specjalnie przed akcją odszczurzenia, która przepro-

wadzona zostanie w dniach 10, 11 i 12 maja. Obecnie dozory sanitarne sprzedają trutki na szczyry.

Miejmy nadzieję, że inspekcja ogólna da pożądane wyniki — to znaczy, że dokonane

zostanie wszystko, co należy, aby w Łodzi zapanowały czystość i porządek. Są to nieodzowne warunki powodzenia akcji odszczurzenia, a co za tym idzie, podniesienia stanu zdrowotnego i sanitarnego miasta. (m.)

Ilość tramwajów wzrosnie

130 milionów zł. na zakup taboru

Jak się dowiadujemy, skomasowane Kolej Elektryczna Łódzka i Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Koleje Dojazdowe, które

rych nazwa brzmie obecnie Miejskie Zakłady Komunikacyjne, otrzymały od Zarządu Miejskiego 130 mil. zł. pożyczki. Suma ta przeznaczona jest na zakup taboru.

V etap - 123.230 osób

Rozwój współzawodnictwa indywidualnego we włókiennictwie

W piątym etapie indywidualnego współzawodnictwa pracy w przemyśle włókienniczym ilość osób biorących udział we współzawodnictwie wyniosła 123.230 osób.

Ilość ubiegających się o pierwszeństwo wrosła przede wszystkim w przemyśle włókien litych, w przemyśle włókien sztucznych, gdzie w ciągu miesiąca ilość ta wzrosła z 765 osób do 1.247.

Ilość osób nagrodzonych w etapie wzrosła z 1094 w listopadzie r. ub. i 2893 w lutym do 3088 w marcu br. Wiele przodownic i przodowników pracy zajmuje raz po raz punktowane (pierwsze, drugie lub trzecie) miejsca, co rzecz prosta łączy się także z bezpośrednimi korzyściami materialnymi w postaci nagród pieniężnych itp.

Do najwybitniejszych przodownic pracy w przemyśle bawełnianym należy tow. Switonikowa (prządka w PZPB Nr 1), która już czterokrotnie zdobyła pierwsze miejsce w swoim zawodzie. Genowefa Siara (PZPB Nr 1) zdobyła już również czterokrotnie punktowane miejsca (z czego trzy pierwsze).

W PZPB Nr 2 do najwybitniejszych rekordzistek należy tkaczka Helena Płachta, która zdobyła już trzykrotnie pierwsze miejsca, a jeden raz drugie, oraz snowaczka Genowefa Cichecka, która już cztery razy uplasowała się na pierwszym miejscu.

W PZPB Nr 3 najlepsze wyniki wśród tkaczek uzyskały do tej pory: Antonina Kempka (cztery razy pierwsze miejsca), Lucyna Stelmach (trzy razy pierwsze miejsca i jeden raz miejsce drugie), Maria Szumska i Maria Grzełak (po trzy razy pierwsze miejsce i dwa razy drugie), Antonina Szychtą i Alfons Wasilewski (cztery razy pierwsze miejsce a jeden raz drugie).

Niepospolity rekord osiągnęła tkaczka Józefa Szewczyk, która biorąc udział 5 razy we współzawodnictwie zajęła pięć razy pierwsze miejsce. Również Kazimiera Nowacka zdobyła pięciokrotnie pierwsze miejsca.

Pięciokrotnie zdobyły również punktowane miejsca: Józefa Marczyńska i Antoni Marcyniak.

Kazimiera Wutzke tkaczka w PZPB Nr 6 zajęła już trzykrotnie pierwsze miejsce, a jeden raz trzecie, a Helena Biłska tkaczka w PZPB Nr 7 zajęła już trzy razy pierwsze miejsce.

Leon Moussinac w Łodzi

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi znany francuski powieściopisarz, poeta, scenograf i teoretyk sztuki filmowej — Leon Moussinac. Tow. Moussinac, wielki znawca sztuki — jest od 1930 r. członkiem korespondentem Akademii Umiejętności. Współpracuje z szeregiem pism literacko-artystycznych.

Moussinac, Aragon i Paul Vallant Couturier są założycielami Stowarzyszenia Pisarzy i artystów rewolucjonistów.

W czasie wojny Moussinac brał czynny udział w Ruchu Oporu. W 1940 r. został aresztowany — przeszedł przez szereg więzień i obóz Gurs, z którego udało mu się szczęśliwie uciec.

W roku 1941 Moussinac podjął na nowo działalność w ruchu Oporu. Obecnie Moussinac jest dyrektorem Wyższej Szkoły Sztuki Dekoracyjnej, członkiem Narodowego Komitetu Pisarzy Francuskich.

Do Polski tow. Moussinac przyjechał na zaproszenie Instytutu Filmowego.

Uroczystość wręczenia sztandaru

władzom UK przez młodzież akademicką

Młodzież akademicka Uniwersytetu Łódzkiego ufundowała dla swej uczelni sztandar. Uroczystość wręczenia sztandaru władzom uniwersyteckim była połączona z akademią pierwszomajową. Protektorat nad uroczystością objął min. Oświaty tow. dr St. Skrzyszewski i prezydent m. Łodzi, tow. Eugeniusz Stawński; rodzicami chrzestnymi sztandaru byli wiceminister Oświaty Eugenia Krassowska i przewodniczący Łódzkiej MRN, tow. Edward Andrzejak.

W godzinach rannych młodzież z poczetem sztandarowym przedelfowała do katedry na nabożeństwo. Po południu przed gmachem Uniwersytetu w obecności przedstawicieli władz odbyło się przekazanie sztandaru rektorowi, prof. dr. Kotarbińskiemu.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w auli Uniwersytetu. Przy stole prezydialnym zasiadli: min. Oświaty tow. dr Skrzyszewski, wiceminister E. Krassowska, prezydent m. Łodzi tow. Stawński, rektorzy wyższych uczelni łódzkich oraz przedstawiciel senatu uniwersyteckiego.

Wiceminister Krassowska, zabierając głos złożyła Uniwersytetowi Łódzkiemu życzenia, aby stał się ogniskiem myśli postępowej i ośrodkiem nauki, służącej wiernie sprawie ludu; życzyła też młodzieży, aby zmobilizowała wysiłki nad podniesieniem swego poziomu naukowego i etycznego. Przemawiał następnie prezydent miasta, tow. Stawński, po czym rektor Kotarbiński, nawiązując do hasła wypisanego na nowym sztandarze „Wolność i prawda”, wygłosił wykład na temat tych dwóch pojęć.

W PZPB Nr 4 w tkalni na 4 krosnach odznaczyli się: Jan Głowacki (169,9 proc.) i Teofil Gapiński (153,3 proc.). W przedzalni odznaczyła się Maria Michalak (155,1 proc.).

W PZPB Nr 5 w przedzalni (4 strony) uzyskała Janina Górska 165 proc., a Maria Szambelan 143 proc. Stanisława Zakrzewska (3 strony) osiągnęła 198 proc., a Zofia Milczarek 161 proc. W tkalni na „czwórkach” wyróżnili się: Maria Dzieńdzic (195,3 proc.), Wiktoria Garnys (186,1 proc.), Stefania Sokółowska (182,9 proc.) i Maria Pryczek (182,3 proc.).

W PZPB Nr 6 w tkalni na „szóstkach” osiągnęła Feliksa Marciniak 163,9 proc., a Stanisława Cieślak 162,7 proc. Na „czwórkach” odznaczyły się: Maria Rajska (162,9 proc.), Genowefa Gwizdała (153,1 proc.) i Z. Chojnacka (152,8 proc.). W przedzalni (750 wrzecion) najlepsze wyniki osiągnęły: Zofia Michalak (149,9 proc.) i Maria Haf (148,5 proc.). Zespół Mańkuta osiągnął 133,4 proc., wyprzedzając zespół Pacholaka (131,2 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni na 4 krosnach wyróżnili się: Zygmunt Skaliński (180,1 proc.) i Stanisława Leszczyńska (173,3 proc.).

W PZPB Nr 8 w tkalni na „czwórkach” wyróżnili się: Bronisława Matczak (175 proc.) i Daniela Mrówka (173 proc.). We współzawodnictwie zespołowym: Zespół Tomczaka (137,7 proc.), wyprzedził zespół Tosika (134,5 proc.). Zespół Człapińskiego osiągnął 141 proc., wyprzedzając zespół Banaszczyka (138,2 proc.). Zespół Szelesta

Interrelacje naszych Czułelników

Nie żałujcie innym wody

Każdy chyba rozumie, iż bez wielu rzeczy można się obejść, tylko nie bez wody. Niestety, nie rozumieją tego sąsiedni mieszkańcy kamienicy przy ul. Wólczańskiej 234a, w której t. zw. lokalny wodociąg, systematycznie co pewien czas się psuje. W chwilach tych, nieszczęśliwi lokatorzy tej kamienicy są po prostu bezradni.

Ulica Wólczańska, jak zresztą wiele jeszcze innych ulic w Łodzi, nie posiada miejskiego wodociągu, to też w okresie, gdy lokalna instalacja wodociągowa jest nieczynna, mieszkańcy tej kamienicy zmuszeni są „zdobywać” ten niezbędny do życia środek w sąsiedztwie. Jest to rzecz niełatwa, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, iż gdziekolwiek się udać po wódro wody, wszędzie się słyszy złorzeczenia, a nawet odmowy. Takie niesiedziłe ustos-

sunkowanie się okolicznych mieszkańców, posiadających pompy podwórzowe, bądź działające jeszcze lokalne wodociągi, powoduje to, iż lokatorzy tej nieszczęśliwej kamienicy są w sytuacji po prostu bez wyjścia.

To bezgraniczne „sobkowstwo” przenosi się nawet na obok położoną Ubezpieczalnię Społeczną, która również zabrania korzystać z kranu wodnego, znajdującego się na podwórzu jej posesji. To też zrozpaczeni lokatorzy domu przy ul. Wólczańskiej 234a są zmuszeni zaopatrywać się w wodę potajemnie, tak, aby ich nikt nie spostrzegł, gdyż w przeciwnym razie czekają ich niechybne przykrości.

Może ta notatka poruszy sumienia sąsiadów tej kamienicy, nie wyłączając takiej instytucji publicznej, jaką jest Ubezpieczalnia Społeczna, zwłaszcza, że owa kamienica zamieszkuje ją przeważnie jej ubezpieczeni.

Może też administracja tej kamienicy zainteresuje się wreszcie bliżej sprawą tak częstego psucia się urządzeń wodociągowych.

„LOKATOR”

Rustaw Morcnek

u weteranów powstań śląskich w Łodzi

Na zakończenie tygodnia Ziem Zachodnich Związek Weteranów Powstań Śląskich, Oddział Łódzki, urządził w Teatrze Wojska Polskiego poranek z udziałem wybitnego pisarza, piewcy Śląska i jego ludu, Gustawa Morcneka. Wtorny serdecznie przez pełną widownię, Morcnek opowiedział w prostych, przemijających słowach dzieje Śląska, tej Staropolski, jej gorące, niezachwiane przywiązanie i miłość do wspólnej Ojczyzny.

Przemówienie Gustawa Morcneka, z serca do serc płynące stworzyło harmonijny nastrój na widowni, która przyjmowała do końca zebrań wszystkie produkcje z nieścignym zapalem i uznaniem. A więc chóry męskie i mieszane Stowarzyszenia Spiewaczego im. St. Moniuszki pod batutą prof. A. Pedzmeża, piosenki śląskie w wykonaniu J. Ciżyńskiego przy akompaniamencie A. Pindrasa i piękne utwory St. Moniuszki, odpiewane przez Kazimiera Jankowską. Wdźwięcznych słuchaczy miały humoreski Ligonia w gwarze śląskiej, wykonane przez uczniów Wyższej Szkoły Teatralnej. Cztery pary zespołu XII Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego pod kierownictwem Heleny Żelawskiej odtańczyły siynnego Trójniaka Śląskiego.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy, pracujących na dwóch krosnach kortowych, pierwsze miejsce w PZPW Nr 1 zajął Bolesław Luciejewski (152,5 proc.). Maria Terpilak osiągnęła 146,5 proc.

W PZPW Nr 2 wyróżnili się: Tadeusz Koraliński (160 proc.), Franciszek Ziętarski (159,6 proc.) i Władysław Linczewski (152,2 proc.).

W PZPW Nr 39 wysunął się na czoło Ignacy Szwanke (147 proc.). Franciszek Piskorski i Czesław Jachowicz osiągnęli po 133 proc.



W PZPB W RUDZIE PABIANICKIEJ W TKALNI NA 10 KROSNAH OSIĄGNĘŁA MARTA MAJER 175 PROC., A JANINA SZTRAMSKA (RÓWNIEŻ 10 KOSIEN) 164,8 PROC. Ksawera Szymańska (8 krosien) uzyskała 160,2 proc., a Zofia Niewiadomska 160 proc. Na „szóstkach” wyróżnili się: Józefa Bieniak (177 proc.) i Zofia Kubacka (161,9 proc.). W przedzalni (3 strony) odznaczyły się: Józefa Gradzka (171 proc.) i Maria Mikulska (168 proc.).

W PZPB Nr 2 W PRZEDZALNI (6 STRON) UZYSKAŁA MARIA ADAMUSIAK 137,9 PROC., A JÓZEFA ULKOWSKA 135,8 PROC. Maria Wolna (4 strony) osiągnęła 140,1 proc., Bronisława Olejniczak 136,7 proc., Helena Lesiecka 134,6 proc., a Janina Budzyńska (3 strony) 148,3 proc. W tkalni na „szóstkach” wysunął się na czoło Bronisława Ciuła (176 proc.), Maria Drelich uzyskała 175 proc., Maria Borówka 174,4 proc., Apolonia Wojnowska 171 proc. Na „czwórkach” odznaczyły się: Helena Płachta (179,6 proc.), Maria Józwiak (169,3 proc.), Zofia Wielńska (167,2 proc.) i Krystyna Imperowicz (162,5 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni najlepsze wyniki na 8 krosnach osiągnął Karol Śniady (140,8 proc.), Stanisława Maksymowicz (6 krosien) uzyskała 167,3 proc., Zofia Brożek (4 krosna) 172,1 proc. W przedzalni wyróżniła się Regina Majewska (750 wrzecion — 154 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni na „czwórkach” wyróżnili się: Bronisława Matczak (175 proc.) i Daniela Mrówka (173 proc.). We współzawodnictwie zespołowym: Zespół Tomczaka (137,7 proc.), wyprzedził zespół Tosika (134,5 proc.). Zespół Człapińskiego osiągnął 141 proc., wyprzedzając zespół Banaszczyka (138,2 proc.). Zespół Szelesta

115,1 proc.), uległ zespołowi Mamrota (118 proc.). Zespół Bociana (115,5 proc.), uległ zespołowi Buchnera (122 proc.).

W PZPB Nr 4 w tkalni na 4 krosnach odznaczyli się: Jan Głowacki (169,9 proc.) i Teofil Gapiński (153,3 proc.). W przedzalni odznaczyła się Maria Michalak (155,1 proc.).

W PZPB Nr 5 w przedzalni (4 strony) uzyskała Janina Górska 165 proc., a Maria Szambelan 143 proc. Stanisława Zakrzewska (3 strony) osiągnęła 198 proc., a Zofia Milczarek 161 proc. W tkalni na „czwórkach” wyróżnili się: Maria Dzieńdzic (195,3 proc.), Wiktoria Garnys (186,1 proc.), Stefania Sokółowska (182,9 proc.) i Maria Pryczek (182,3 proc.).

W PZPB Nr 6 w tkalni na „szóstkach” osiągnęła Feliksa Marciniak 163,9 proc., a Stanisława Cieślak 162,7 proc. Na „czwórkach” odznaczyły się: Maria Rajska (162,9 proc.), Genowefa Gwizdała (153,1 proc.) i Z. Chojnacka (152,8 proc.). W przedzalni (750 wrzecion) najlepsze wyniki osiągnęły: Zofia Michalak (149,9 proc.) i Maria Haf (148,5 proc.). Zespół Mańkuta osiągnął 133,4 proc., wyprzedzając zespół Pacholaka (131,2 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni na 4 krosnach wyróżnili się: Zygmunt Skaliński (180,1 proc.) i Stanisława Leszczyńska (173,3 proc.).

W PZPB Nr 8 w tkalni na „czwórkach” wyróżnili się: Bronisława Matczak (175 proc.) i Daniela Mrówka (173 proc.). We współzawodnictwie zespołowym: Zespół Tomczaka (137,7 proc.), wyprzedził zespół Tosika (134,5 proc.). Zespół Człapińskiego osiągnął 141 proc., wyprzedzając zespół Banaszczyka (138,2 proc.). Zespół Szelesta

Kino „BAŁTYK”
Początek seansów:
W dni powszednie: 17, 19, 21.
W niedzielę i święta: 15, 17, 19, 21.
DZIŚ PREMIERA!
Film produkcji radzieckiej
„PIROGOW”
W roli głównej: K. SKOROBOGATOW
Reżyser: B. KOZINCEW 2930-k

Kronika m. Kutna



Komu winszujemy

Sroda, 5 maja 1948 roku.
Dziś: Ireny i Piusa.

Telefony

- Pow. Kom. MO. — Nr 22
- Miejski Posterunek MO. — Nr 33
- Starostwo Powiatowe — Nr 31
- Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel: 108
- Urząd Zdrowia — Nr 91
- Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
- Szpital Powiatowy — Nr 20
- Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
- Apteka „Pod Orłem” — Nr 106
- Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
- Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.
- Pogotowie Sanitarne PCK — tel. 90.
- Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
- Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
- Straż Pożarna — Nr 41
- Urząd Repatriacyjny — Nr 86
- Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego” Powiatowy Referat Kultury i Sztuki Kutno ul. 29 Listopada 1 — tel. 17.

Wiciowcy dążą do jedności

Uchwały walnego zjazdu „Wici” z terenu województwa łódzkiego

Trzeci dzień obrad delegatów Związku Młodzieży Wiciowej woj. łódzkiego wypełniły: dyskusje, wybór zarządu oraz uchwalenie rezolucji. W dyskusji zabierali głos m. in.: kolega Magacz z Piotrkowa, który mówił o jedności młodzieży, wskazując, iż w tej chwili jest ona naczelnym zadaniem organizacji młodzieżowych. Kol. Salamon ze Skiernewic, wskazał na znaczenie kursów przygotowawczych, przypominając, iż niedługo rozpoczyna się zapisy i apelując do wszystkich obecnych, by przyczynili się do jak najliczniejszego udziału młodzieży wiejskiej w nowym kursie. Wieś musi posiadać swoją własną

inteligencję, która przyczyniła się do podniesienia poziomu kulturalnego wsi i odbudowy kraju.

Po przemówieniach nastąpił wybór zarządu w składzie następującym: kol. Aniol Józef, Barcikowski Kazimierz, Gałaj Dyzma, Gonera Tadeusz, Januszkiewicz Jan, Kosowska Zofia, Markowski Józef, Meszka Franciszek, Misztal Leonard, Szeluda Bronisław, Starzec Feliks, Winkiel Waldemar.

Po wyborze zarządu zebrani przyjęli z entuzjazmem zgłoszoną rezolucję, w której m. in. czytamy: Walny Zjazd Delegatów Wojewódzkiego Związku „Wici” w Łodzi, stwierdza, że deklaracja

jedności młodzieży polskiej przyjęta na wspólnym zebraniu zarządów głównych 4-ch organizacji w dniu 16-ym kwietnia r. b. jest wyrazem naszych dążeń i rezultatem 25-letniej działalności i postawy łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W jednej organizacji, która zgrupuje młodzież demokratyczną. Polski widzimy: jednakowy start w życiu dla młodzieży niezależnie od pochodzenia, drogi awansu społecznego i perspektywy wszechstronnego rozwoju, wspólną walkę ze wstecznictwem i wspólną pracę nad ugruntowaniem ideałów demokracji ludowej. Tworząc jedną organizację będziemy stać w pierwszym szeregu młodzieży polskiej.

W dalszym ciągu czytamy: po przez usunięcie elementów mikołajczykowski i endeckich z szeregów związków, po przez umowę o współpracy z bratnimi organizacjami, po przez „Służbę Polsce” widzimy w działalności Zarządu Głównego ZMWRP „Wici” konsekwentny rozwój radykalnej linii ideologicznej naszego związku. Z linią tą nasz wojewódzki związek solidaryzuje się w całej pełni, zapewniając jak największy udział w jej realizacji.

Rezolucja potępia z całą stanowczością politykę Watykanu, który nie bacząc na zbrodnie hitlerowskie dokonane na narodzie polskim broni kapitalizmu niemieckiego i rozpala imperialistyczne instynkty pruskich junkrów. M. in. czytamy w rezolucji: „Z przykrością obserwujemy milczenie i postawę kleru polskiego, który po ostatnim wystąpieniu papieża w obronie Niemców — nie zdobył się na protest i patriotyczną manifestację uczuć narodowych”.

Po uchwaleniu rezolucji jednomyślnie wśród entuzjastycznych oklasków postanowiono wysłać do Prezydenta Bieruta depezę, która głosi:

Walny Zjazd Delegatów Woj. Związku Wici w Łodzi przesyła Wam, Ob. Prezydencie wyrazy swego przywiązania i zapewnia, że młodzież wiciowa województwa łódzkiego pracuje i pracować będzie w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej.

Depezę z pozdrowieniami dla przewodników pracy województwa łódzkiego wysłano na ręce przewodniczącego OKZZ.

Odśpiewaniem Roty zakończone zostały 3-dniowe obrady.

Migawki z Targów Poznańskich

Członkowie Organizacji Młodzieżowej „Służba Polsce” z terenu poznańskiego w liczbie przeszło 2.000 osób — zwiedzili Targi Poznańskie. Dalsze wycieczki organizacji „Służba Polsce” przy będą do Poznania w najbliższych dniach

Międzynarodowe Targi Poznańskie zwiedziła wycieczka profesorów Akademii Handlowej z Pragi. Uczestnicy wycieczki podziwiali wspaniałą organizację Targów i wysoką jakość eksponatów.

Pierwsze meldunki z całego kraju

o uroczystościach pierwszomajowych

Na podstawie prowizorycznych meldunków, podajemy przybliżone dane, dotyczące liczebności obchodów pierwszomajowych w niektórych miastach i okolicach kraju.

Warszawa	250.000
Łódź	200.000
Kraków	100.000
Katowice	250.000
Woj. śląsko-dąbrowskie	1.200.000
Wrocław	100.000
Większe miasta woj. dolno-śląskiego	200.000
Szczecin	100.000

Większe miasta Pomorza Zachodniego	120.000
Gdańsk — Gdynia	100.000
Poznań	100.000
Woj. olsztyńskie	90.000
Białystok	30.000
Większe miasta woj. białostockiego	35.000
Lublin	60.000
Rzeszów	25.000
Bydgoszcz	50.000

Wszędzie zaznaczył się bardzo liczny udział chłopów.

Junacy wyjechali na obozy

W ubiegły czwartek dnia 29 ub. m. od było się w Kutnie uroczyste pożegnanie brygady junaków „Służby Polsce” odjeżdżającej do Szczecina.

O godzinie 17-ej na Stadionie Miejskim zebrała się licznie młodzież, członkowie organizacji młodzieżowych, uczniowie szkół średnich, brygady P. R. W. i P. W.

O godzinie 17.30 do zebranych przemówił Powiatowy Komendant Pow. Szereżnej Organizacji „Służba Polsce” por. Andrzejczak, po czym pochód ruszył ulicami: Kościuszki i Stalina na Plac 19 Stycznia, gdzie młodzież wysłuchała przemówienia Starosty Powiatowego tow. Tomczaka, przedstawiciela

wojska, przedstawiciela partii pol. i zw. zawodowych.

Następnie młodzież uformowała pochód, który ruszył ulicami miasta na dworzec kolejowy.

O godzinie 23.45 ładnie udekorowany pociąg wiozący junaków opuścił Kutno.

Młodzież powiatu kutnowskiego — będzie odbudowywać polskie porty. — Tak głosił jeden z licznych transparentów pochodu.

Rejestracja kart odzieżowych

W związku z rejestracją kart odzieżowych na 2 kwartał 1948 r. Starostwo Powiatowe Kutnowskie, w myśl zarządzenia Ministerstwa Apropiacji poleca co następuje:

Zaświadczenia o uprawnieniu do rejestracji kart odzieżowych wystawione przez zakłady zbiorowo lub indywidualnie, winny przed złożeniem w punkcie rozdzielczym być opatrzone adnotacją właściwego biura rozdziału kart zaopatrzenia, stwierdzającą, że dany zakład pracy uprawniony jest do korzystania z kart odzieżowych. Punktem rozdzielczym nie wolno przyjmowa-

wać zaświadczeń od zakładów pracy, o ile zaświadczenia te nie są opatrzone wyżej wymienioną adnotacją.

Wyjątek stanowią jedynie zaświadczenia wystawione przez: urzędy państwowe, urzędy samorządu terytorialnego oraz zakłady produkcyjne przemysłu państwowego (oprócz przemysłu budowlanego), które to zaświadczenia należy uwzględnić nawet bez adnotacji biura rozdziału kart zaopatrzenia. Zaświadczenia innych instytucji i przedsiębiorstw państwowych, muszą być opatrzone wzmiankowaną adnotacją biura rozdziału kart.

Wiedźwizka na POLSCE

DZIELNI MILICJANCI URATOWALI WIEŚ OD POŻARU

Dnia 29 ub. m. we wsi Koszajec gm. Helenowo wybuchł pożar w obejściu sołtysa. Sołtysa i jego rodziny nie było w tym momencie w domu, natomiast w pobliżu znajdowali się dwaj milicjanci. Cańka i Lachendrowicz, którzy w sprawach służbowych oczekiwali na powrót sołtysa. Zauważywszy pożar, dzielni milicjanci z narażeniem życia ratować zaczęli dobytek gospodarski. Z płomieni wyprowadzili 6 sztuk bydła oraz zdołali uratować narzędzia i maszyny rolnicze. Milicjantom udało się zlokalizować pożar, który groził całej wsi. W czasie akcji ratowniczej obaj milicjanci ulegli poważnym poparzeniom.

SZAJKA WALUCIARZY PRZED SADEM

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę 7 czarnogieldziarzy, którzy uprawiali handel złotem. W wyniku rozprawy główny oskarżony Józef Ziegler skazany został na 6 lat więzienia i 200 tysięcy zł. grzywny, jego żona Irena Ziegler oraz Piotr Poryński otrzy mali kary 1-go roku więzienia i po 50 tysięcy zł. grzywny. Dalszych 4 oskarżonych skazano na karę po 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata oraz po 100 tysięcy zł. grzywny.

Przygody Jasia Wiercipięty



Na łowy!

Obudzimy go!

Jest!

Trybuna wolności

TEATRY

PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-tej, arcydzieło Szekspira „OTELO”.
Dyrekcja zwraca uwagę, że widowisko rozpoczyna się punktualnie o godz. 19-tej. Spóźniający się nie będą wpuszczani na salę.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 15.30 „OMYLKA”. Wszystkie miejsca wyprzedane.

Passe-partout nieważne.

O godz. 19.15 komedia R. Matuszewskiego i J. Rojewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ”.

Passe-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 farsa Noela Cowarda „SEANS”. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 11-tej do 13-tej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

„ZEMSTA NIETOPERZA”, operetka w 3-ach aktach J. Straussa. W niedzielę, dwa przedstawienia: o godz. 15.30 i 19.15. Kasa teatru czynna od godz. 11-tej.

Teatr „SYRENA”, Traugutta 1

Dziś i codziennie o godz. 19.30 komedia G. Dregely „DOBRE SKROJONY FRAK”, w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, z muzyką Adama Markiewicza, z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta, oraz całego zespołu „SYRENY”. Kasa czynna od godz. 10-13 i od 16-tej. tel. 272-70.

Teatr „OSA”, Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19.30; w niedzielę i święta o godz. 16.30 i 19.30 „WIOSENNY BIEG”.

KINA

ADRIA — „Wyspa skarbów”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

BAŁTYK — „Pirogow”, godz. 17, 18, 21; w niedz. 15.

BAJKA — „15-letni kapitan”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj i Zagr. Nr 10, godz. 12, 13, 14, 15; w niedz. 12, 13.

GDYNIA — „Mściwy Jastrzab”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 14.30.

HEL — „Pod dachami Paryża”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

POLONIA — „Ostatni etap” (ostatnie dni), godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

MUZA — „Nauczycielka wiejska”, godz. 17.30, 20; w niedz. 15.

PRZEDWIOSNIE — „Dwaj panowie F”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

ROBOTNIK — „Gubernantka”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 15.

ROMA — „Bitwa o szynę”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

REKORD — „Biały Kieł”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

STYLOWY — „Oflag XXVII”, godz. 16.15, 18.15, 20.15; w niedz. 12.15.

SWIT — „W imię życia”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

TECZA — „Oflag XXVII”, godz. 17, 19, 21; dodatkowy seans o godz. 15; w niedz. 13.

TATRY — „Kwiat miłości”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WISŁA — „Moje Uniwersytety”, godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

WŁOKNIARZ — „Wśród ludzi”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WOLNOŚĆ — „Dusze Czarnych” godz. 17, 19, 20.30; w niedz. 14.30.

ZACHETA — „Mały detektyw”, godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

Co usłyszymy przez rad o

12.04 Dziennik. 12.25 Koncert rozrywkowy. 12.50 (L) „Siewniki muszą być w 100 proc. wykorzystane”. 12.55 (L) Komunikaty. 13.00 D. c. Koncert rozrywkowy. 13.20 Przerwa. 14.00 Koncert Dawnej Muzyki. 14.30 Audycja dla dzieci. 14.50 (L) Pieśni. 15.10 (L) „Służba Polsce”. 15.20 (L) Chwila muzyki. 15.25 (L) Wiadomości lokalne. 15.30 (L) Pelleton sportowy. 15.35 (L) Chwila muzyki. 15.38 (L) Pogadanka E. R. R. 15.47 (L) Chwila muzyki. 16.00 Dziennik. 16.20 „Kącik szachistów”. 16.25 „Gawęda rybacka”. 16.35 Skrzynka techniczna. 16.45 Muzyka popularna. 17.05 „Świecznik” — słuchowisko według komedii Alfreda de Musset. 17.45 „Newton” — wykład inż. R. Wyrzykowskiego. 18.00 „Mozaika muzyczna”. 18.45 „Zaklęty dwór”. 19.00 L. V. Beethoven — 5 pieśni szkockich. 19.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.00 Dziennik. 20.50 (L) „Towarzystwo Demokratyczne Polskie” — odczyt Dr. W. Łukaszewicza. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.15 „Ulubione melodie”. 22.45 (L) Koncert życzeń (cz. I). 22.58 (L) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.30 (L) Koncert życzeń (cz. II). 23.45 (L) Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

Pietraszewski pierwszy w Jeleniej Górze

Poacy utrwalała swą przewagę w klasie zespołowej

Trzeci etap międzynarodowego wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga dał naszym chłopcom przedsmak gór. Po sukcesie jaki wczoraj znów odnieśli nie obawiamy się jednak o nich na dalszych dwóch pozostałych etapach.

Tylko jakiś wyjątkowy pech mógłby odebrać nam zwycięstwo drużynowe.

Wczoraj odnieśliśmy jeszcze pełniejszy sukces, aniżeli na drugim etapie. Nie tylko bowiem nie pozwoliliśmy sobie odebrać prowadzenia zespołowego, ale również **ODNIEŚLIŚMY PIERWSZE ZWYCIĘSTWO W KLASYFIKACJI INDYWIDUALNEJ.**

Przed startem we Wrocławiu Pietraszewski oświadczył nam, żartobliwie, że „na tym etapie albo się zabije, albo zwycięży”.

W Jeleniej Górze podobnie jak w Łodzi wpadły na metę dwie grupy zawodników.

W pierwszej grupie w jednakowym czasie 4 godziny 58 minut i 53 sekundy wpadło sześciu zawodników.

Pierwszym był Pietraszewski, drugi Cibula (Czechosłowacja), trzeci — Trosynek (Jugosławia) — leader wyścigu po dwóch etapach, czwarty był Loos (Czechosłowacja), piąty — Nokas (Węgry), szósty — Siemiński (Polska).

W drugiej grupie przybyło jedenastu kolarzy w czasie 4 godzin 59 minut.

Wśród nich byli — Motyka, Sasinek, Stein, Napierała, Wójcik, Doleżalek, Wilka (Czechosłowacja), Bogdan, Pawlak, Dreszel i Olszewski.

Świadczy to o bardzo wyrównanej klasie zawodników, startujących w wyścigu.

PRZEBIEG TRZECIEGO ETAPU

Ze startu we Wrocławiu wyruszyli o godzinie 12-ej minut 15. Na pierwszych kilo-

metrach nie działo się nic specjalnie ciekawego. Na czele całej grupy zawodników jechali na zmianę Jugosłowianie, Czesi i Węgrzy. Polacy tym razem trzymali się osobno. Na 12-kilometrze wyścig prowadził Trosynek i kilku Jugosłowian.

Szosa jest w stanie fatalnym, co powoduje coraz częstsze wypadki. „Nawalają” zwłaszcza opony. Pierwszą ofiarą gumy padł Węgier Dreszel, a po nim wielu innych kolarzy. W pewnym miejscu wskutek naprawy szosy zawodniczy musieli przebyć dłuższy objazd połąką drogą. Wśród tumanów kurzu ginie nam z oczu różnokolorowy wąż kolarzy. Zaczynają się sypać defekty. Stosunkowo najmniej może mają ich Polacy i Węgrzy. Polacy jadą dziś wyjątkowo szczęśliwie co nas napelnia otuchą, że nie damy sobie wydrzeć prowadzenia.

Jadący do tej pory zwykle na końcu Węgrzy zmienili obecnie swą taktykę jazdy. — Wczoraj jechali razem ze wszystkimi, a często nawet prowadzili wyścig.

Przejeżdżamy przez piękne okolice. Tylko fatalny stan dróg odbiera nam dobry nastrój.

PIETRASZEWSKI I CZYŻ PIERWSI W ŚWIDNICY

W Świdnicy oczekiwał nas lotny finisz. Na dziesięć kilometrów przed nim Pietraszewski jechał na końcu wyścigu razem z pechowo jadącym Veselým, który tuż za Świdnicą miał defekt gumy i musiał pozostać w tyle.

W Świdnicy pierwszy na metę był Pietraszewski, mając za sobą na kółku drugiego łodzianina — Czyża.

Na przedmieściach Wałbrzycha w czołówce jechali Motyka i Pietraszewski.

Później już do samej Jeleniej Góry Pietraszewski jechał często w czołówce prowadząc często długi wąż, który co chwilę wiał się wśród zielonych lasów na serpentynach jelenio-górskich.



Około godziny 17-ej minut 30 wjechaliśmy na wypełniony po brzegi stadion OM TUR w Jeleniej Górze.

Tak jak w Łodzi i we Wrocławiu — wita nas rozentuzjazmowana publiczność. Zastajemy tu wiele aut, przybyłych na finisz z Wrocławia i innych miast. Dziesięciotysięczny tłum publiczności długo oklaskiwał wspaniały sukces Polaków, a nazwisko Pietraszewskiego było na ustach wszystkich.

Dzisiaj przekraczamy już granicę Polski. Z tego powodu nastrój wśród zawodników panował wczoraj podniecony, ale solennie sobie przyrzekają, że zwycięstwa nie dadzą sobie już wyrwać.

Czyż złamał rękę

Radość z powodu zwycięstwa Pietraszewskiego na etapie Wrocław — Jelenia Góra za psuła nam wszystkim łodzianom wiadomość, jaką otrzymaliśmy późnym wieczorem od komisji sędziowskiej. Drugi łodzianin Czyż, który w ciągu trzech etapów jechał doskonale, — w ogólnej klasyfikacji zajął 5-te miejsce — uległ na jednym ze stromych zjazdów przed Jelenią Górą wypadkowi, w następstwie czego odniósł poważną kontuzję. Czyż ma podwójne pęknięcie kości przedramienia i w rezultacie będzie zmuszony zrezygnować z dalszego wyścigu.

Wrzesiński również pierwszy na trasie Brno - Zlin

ZLIN (PAP) — Zakończony wczoraj trzeci etap wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa na trasie Brno — Zlin (137 km) zakończył się pełnym sukcesem kolarzy polskich. Na metę pierwszy wpadł Wrzesiński w czasie 5:05,13 godz.

- 2) Holubec (Czechosłowacja) — 5:05,13,2
 - 3) Naculescu (Rumunia) — 5:05,13,4
 - 4) Kapiak — 5:05,13,6
 - 5) Wygłeda
 - 6) Bukowski.
- Następny Czech znalazł się na 10 miejscu.

Cztery nowe rekordy Polski na mistrzostwach ciężkoatletycznych w Poznaniu



W Poznaniu odbyło się uroczyste rozpoczęcie drużynowych mistrzostw Polski w zapasniczej i podnoszeniu ciężarów. Oficjalnego otwarcia mistrzostw dokonał inspektor G.U.K.F., Świętosławski, wygłaszając krótkie przemówienie, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego olimpijczyk Rokita wciągnął flagę na maszt. Do mistrzostw stanęły dru-

żyna 5 okręgów: warszawskiego, pomorskiego, śląskiego, łódzkiego i poznańskiego. W pierwszym dniu zawodów rozegrano trójboj w podnoszeniu ciężarów, na którym ustanowiono 4 nowe rekordy Polski. Indywidualnie zwyciężyli: w wadze koguciej Kaczmarczyk (Śląsk) — 217,5 kg (nowy rekord Polski). Ten sam zawodnik zdobył również mistrzostwo w wadze piórkowej, podnosząc 217,5 kg. W wadze lekkiej Herok (Śląsk) ustalił nowy rekord Polski wynikiem 260 kg. W wadze średniej Szklorz (Śląsk) wynikiem 282,5 kg ustalił również nowy rekord Polski. W wadze półciężkiej nowy rekord Polski

300 tysięcy piłkarzy radzieckich wyszło na boiska

W niedzielę 2 maja otwarto oficjalnie sezon piłkarski w Związku Radzieckim. Na stadionie „Dynamo” w Moskwie, przy pięknej, słonecznej pogodzie, rozegrany został pierwszy mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Związku Radzieckiego na rok 1948. Wobec 80 tysięcy widzów stanęły przed sędzią międzynarodowym, Łatyszewem, dwie doskonale drużyny, CDKA i „Spartak”. Mecz poprzedzony był uroczystym podniesieniem

flagi oraz defiladą 2000 piłkarzy moskiewskich. Spotkanie po pięknej i żywej grze zakończyło się zwycięstwem drużyny CDKA w stosunku 2:1 (2:1). Po meczu odbył się konkurs w podnoszeniu ciężarów z udziałem najlepszych ciężkoatletów kraju, w którym triumfował Gruzin Aleksander Hatiszewili.

Mistrzostwa Polski w boksie ŁKS I miejsce — Tęcza III

W ostatnim spotkaniu o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, rozegranym pomiędzy zespołami „Warty” i Miłocynskiego Klubu Sportowego w Gdańsku, zwycięstwo uzyskał gospodarz w stosunku 9:7. Ostateczny stan walk w puli finałowej o drużynowe mistrzostwo w boksie, przedstawia się następująco:

	walk	pkt.	stos. walk
ŁKS	6	11	67:29
MKS	6	8	46:50
Tęcza	6	3	37:59
Warta	6	2	42:54

Tęcza zawdzięcza zaszczytną trzecią lokatę wynikowi remisowemu z ŁKS-em i zwycięstwu nad Wartą.

Bratysława—Łódź

W czwartek, dnia 6-go maja o godz. 17.30 na stadionie ŁKS-u rozegrany zostanie między narodowy mecz piłki nożnej reprezentacji Bratysławy i Łodzi. W ubiegłym sezonie piłkarze naszego miasta bawili w Czechosłowacji i niezbyt szczęśliwie im się powiodło. Rewanżowe spotkanie będą więc łodzianie chcieli rozstrzygnąć na swą korzyść. Czy im się to uda, zobaczymy we czwartek.

Zawody Bratysława — Łódź wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród zwolenników piłkarstwa. Kapitan sportowy ŁOZPN-u p. Kowalski Zygmunt ustalił już skład osobowy na szereg drużyny. Bramka: Komar (TUR Tomaszów), rez. Szczerzyński (ŁKS), obrona: Włodarczyk, Łuż II (ŁKS), rez. Kopaniewski (Widzew), pomoc: Korporowicz (ZZK Łódź), Urban (Zjednoczone), Miller (PTC), rez. Szaliński (ZZK Kozłowski), atak: Hogendorf, Baran, Janeczek (ŁKS), Cichocki (Widzew), Patkolo (ŁKS), rez. Koczewski (ZZK Łódź), Łącz (ŁKS), Marciniak (Widzew). W dniu dzisiejszym to jest we wtorek o godzinie 18-ej na boisku ŁKS-u trener ŁOZPN-u mgr. Radwański przeprowadzi z reprezentacją Łodzi lekki trening. Na przedmeczny zawodów Bratysława — Łódź odbędzie się spotkanie reprezentacji Zgierza i Pabianic.